

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Organizacja.

Ostatnie wybory wykazały ogromne rozbieżności między narodowymi. W okręgach, w których miały one niewątpliwie większość, zdobywały mandaty partie komunistyczne lub wręcz Polsce wrogie, li wskutek tego, że w obozie narodowym nie mogła zapanować zgoda, pomimo że, za wyjątkiem ludowców, reszta stronnictw polskich weszła w kompromis dla wspólnej akcji na wszystkich zagrożonych narodowo posterunkach, boć i t. z. skoncentrowana demokracja, choć początkowo nie przystąpiła do Rady Narodowej, wkrótce potem zawarła ścisły sojusz wyborczy z partią krakowską.

Zaraz po wyborach odezwały się głosy szczególnie rozgoryczonych wynikiem wyborów z rozmaitymi rekryminacjami pod adresem reszty sfederowanych stronnictw. „Głos Narodu“ przypisywał klęskę wyborczą swego stronnictwa całej wogóle Radzie Narodowej, „Czas“ dopuszczeniu w niej do równorzędności z partiami konserwatywnymi głosu stronnictwa demokratyczno-narodowego i centrum.

Być może istotnie w tym lub owym wypadku kompromis stronnictw narodowych zawiódł, nad poczuć wspólnego interesu narodowego wzięła górę ambicja partyjna tego czy innego stronnictwa. Ale dziś nie czas już wracać do tych rzeczy. Wszelkie na ten temat rozpatrywania wnoszą w publiczne nasze życie element jałowej jeno kłótni. (Dlatego też ani nie reagowaliśmy na różne do nas zawiedzionych w swych rachunkach koteryj i osób żale, ani sami ze swymi żałami nie występowaliśmy). A co ważniejsze, w ten sposób zaciemnia się jeno sprawę, z której jasno sobie zdać powinno społeczeństwo sprawę.

Przypisywać ogólny, niekorzystny dla naszych interesów narodowych rezultat wyborów poszczególnym błędom, czy to Rady Narodowej, czy też tych lub innych stronnictw — to ludzić się dobrowolnie, że zawinił tylko polityczni przewodnicy społeczeństwa, a zresztą wszystko jest dobrze.

Ta masa kandydatur lokalnych i zawodowych, te wielkie liczby głosów, które padły na t. zw. bezpartyjnych, których nieraz po kilku w jednym okręgu o mandat poselski się ubiegało, owa wyłączność stronnictwa miejscowych zwolenników konkurujących pod jednym nieraz partyjnym sztandarem kandydatów, których nie sposób było żadną miarą pogodzić, i wiele innych analogicznych objawów, świadczy, że przyczyna niepowo-

dzenia leży w dezorganizacji politycznej myśli całego społeczeństwa.

Stwierdziły to zresztą i organy stronnictw zachowawczych.

Jedyną na to radę upatrują one w organizacyi.

I rzeczywiście, gdy się widzi z jednej strony doskonałą, sprężystą i scentralizowaną silnie organizację stronnictw radykalnych, wrogich Kołu polskiemu, a z drugiej strony zupełne niemal rozprężenie, pierwszy wniosek, który się nasunąć musi, jest: zorganizować polskie żywioły narodowe równie silnie, jak są zorganizowani Rusini i socjaliści.

Poprzestając jednak na tej konkluzji, dojdziemy do niewielkich rezultatów.

Niewątpliwie, formalne więzy organizacyjne skupiają silnie ludzi, z tłumu jednostek idących luzem czynią zbiorowe ciało, zdolne do zharmonizowanych ruchów. Dobra organizacja ma w politycznym życiu narodów doniosłe bardzo znaczenie.

Ale — żadne, choćby najlepsze statuty, nie tworzą jeszcze organizacyi. Organizacja stoi ożywiającym jej członków duchem jedności.

W społeczeństwie naszym nietylko brak formalnej organizacyi żywiołów narodowych, gorsze jest to dezorganizowanie myśli politycznej naszych warstw inteligentnych, którego tyle widzieliśmy przykładów. Toć byli ludzie, przekonani głęboko o swym patriotyzmie, którzy głosowali na Breitra. A wielu to nie głosowało wcale w okręgach narodowo zagrożonych, ponieważ żaden z kandydatów osobiście im się nie podobał.

Raczej wypadałoby powiedzieć, że brak dostatecznego zorganizowania się żywiołów narodowych w czasie wyborów świadczy o zbyt n. y. m. zrównoważeniu i wyrobieniu politycznym społeczeństwa, niż odwrotnie rozprężenie naszej politycznej opinii narodowej tłumaczyć przedewszystkiem brakiem organizacyi.

Przykład stronnictw radykalnych jest złudny. Siły swe zawdzięczają one przedewszystkiem właśnie niedostatecznemu, politycznemu uświadomieniu najszerzych mas społeczeństwa naszego. Na tem tle nader łatwo jest skupić liczne zastępy niezadowolonych — a wielu to nie jest niezadowolonych — samym choćby tylko okrzykiem protestu, byle gromkim, hasłem walki z istniejącym ustrojem, z rządzącymi stronnictwami, czy z zamkniętymi warstwami społecznymi. Polityka negacyi, opozycji z zasady, jest nadzwyczaj prosta.

Kto stawia pozytywne żądania, wskazuje sposoby

sanacyi w danych istniejących warunkach, i przy danym stanie sił społeczeństwa jego niedomagań — ten musi określić wyraźnie drogę, po której dążyć będzie, przedstawić konkretny plan działania, którego każdy szczegół nadaje się najczęściej do dyskusji i dopiero na podstawie głębszego zbadania sprawy może być ustalony. Więc pierwszym odruchem, który budzi wszelki pozytywny program polityczny w społeczeństwie, są krytyczne jego oceny. I trzeba dłuższej pracy wyjaśniania go opinii, by ją dlań pozyskać. Ale kto tylko protestuje, kto rzuca w lud jedynie przeczenia, ten zawsze w pierwszej chwili zyskuje poklask i aprobatę.

Dopiero na pewnym wyższym stopniu politycznego uświadomienia, żąda ogół, by każdej negacyi istniejących stosunków towarzyszyło natychmiast pozytywne wskazanie reformy, zdolnej rzeczywiście złu zapobiedz.

W naszych warstwach ludowych, a nawet u znacznej części warstw inteligentnych, brak jeszcze dostatecznego po temu wyrobienia.

A brak go, ponieważ najsilniejsze do ostatnich czasów i kierujące polityką kraju naszego stronnictwa, zaniedbały całkowicie pracę politycznego uświadomienia szerszych warstw narodu. Za szczyt mądrości politycznej uchodziło wśród nich robienie polityki niepopularnej, neglizowanie głosów opinii publicznej... bo tłum nie jest w stanie zrozumieć prawdziwego meża stanu. Doszliśmy na tej drodze do tego, że w masach ludowych naczelna organizacja solidarności naszej narodowej i samoistnej naszej polityki polskiej — żywy przed światem wyraz, że się narodem czujemy, i z praw naszych do politycznej odrębności nie rezygnujemy — parlamentarne Koło polskie — jest tak dalece zdepopularyzowane, iż najłatwiej dziś przejść przy wyborach pod hasłem walki z Kołem. I nie dlatego, by w masach tych nie było zgoda narodowych aspiracji, ani poczucia narodowej samowiedzy.

Toć nawet socjaliści, aby zyskać zaufanie wyborców, muszą nieraz przybierać pozę bojowników niepodległości. A wśród ludowców — nawet wśród kierowników stronnictwa i posłów — niejednen jest gorąco po polsku czujący człowiek. I w ostatnich czasach, już po wyborach, czytaliśmy odezwy posłów ludowców do wyborców, przemawiające w imię (nie stanowego) narodowego interesu — jednak przeciw solidarności Koła. Samo uczucie narodowej jedności nie wystarcza, aby uprzedzenia do organizacyi teje solidarności, gdy uprzedzenia te silnie się zakorzeniły — bo nie dbała dostatecznie ona o łączność z opinią i nie

Bruges i „Złote Runo“.

Z tem dziwnym uczuciem, z którym się wchodzi w pierwszą ulicę miasta Bruges, wchodzi się tylko do Wenecyi, albo na cmentarz; jednak cisza nawet najbardziej zapadłego zakątka Wenecyi, gdzieś choćby za Ogni Santi, nie jest taka cmentarna, jak ta co się włoży z dniem i nocą po tej najcudowniejszej ulicy jaką wymarzyć sobie można, co się wije wzdłuż zielonego kanału. Jeszcze m. tu, na bruku lwowskim cisza ta w uszach dzwoni, kiedy oczy przysmaknawszy po tych umarłych ulicach wspomnieniem się włożę...

To jest naprawdę miasto umarłe. Nazwał je Jerzy Rodenbach „Wenecją Północną“ i ta poetyczna etykieta przylgnęła już do Bruges na wieczne czasy, lecz miasto to, z pięknych najpiękniejsze, miasto co zawsze na romantyczność było chore a na piękność umarło, — nie potrzebuje nazwy pożyczanej. Cud życia się w niem wyczerpał, więc skamieniało Bruges do morza tęskniące, chylące się nad zielonym od cienia drzew kanałem i cudnie jest w tem śmiertelnym trwaniu, beznadziejnym, cichem, spokojnem i wiecznem. I zdaje się, że nie umarło, ale śpi... Że się zaroi o wschodzie słońca i flotę potężną wyśle na morze, że się rozdzwoni i napełni wrzaskiem srebrnych trąb, kiedy się turniej rozegra na cześć „Złotego Runa“...

Tak się oto marzy człowiekowi, który się oprze o arkadę mostu i patrzy na te wieże odwieczne co się garbią i chylą, na te gmachy, co śpią a zegarami dzwonią, kiedy im się przez sen wiek umarły przypomniał; tak się marzy w tej chwili, kiedy się widzi jak słońce zachodnie przystało w złotej chmurze pyłu i czeka, aż się dwoy z dziesięciu wież odezwie na znak, że słońce już odejść może umęczone i ostatkiem blasków że rybackie sprowadzić do przystani, a potem kanałami ku miastu... Tak się marzy i szeptem wiersze Danta się mówi o tem mieście, na którego grobie poezya rośnie ze wspomnień i ciszy.

Zdaje się, że to miasto dziwne nie chce oczu o-

tworzyć i że mu ciężą te wszystkie sztuczne oddechania i wszystkie środki lekarskie, które mają z niego wykręcać dawną świetność żywota; zdaje się, że się we własnej rozmiłowało śmierci i już niczego nie pragnie, tylko ciszy. Cisza też, śmiertelnej należąca powadze odprawia nabożeństwa w olbrzymich kościołach, modli się w zakątkach szpitali i strzeże relikwii św. Urszuli razem z Aniołami Memlinga, które twarze mają przedcudne.

Kanały są senne i nieruchome, jak żyły skrzeplę bez krwi. Z murów splekanych bluszcze zwisają nad wodę, kryjąc jakieś wejście tajemne, a na drugim brzegu długi rząd drzew starych bardzo, zapatrzonych w kanał, a szczytami patrzących morza ponad dachy domów, które gdzieś daleko szumi, nie wiedząc co się stało z umiłowanym miastem, co buntownie żyło i pysznie, co gościło królów i malarzy najpiękniejszych, i walki wiodło, jeśli kto śmiał oczy podnieść na Bruges szlachetne. O, żaden go już cud nie wskrzesi i kościołów nie zapełni dostojną rzeszą, która się modliła u stóp Madonny Michała Anioła. Śmierć była w tem mieście, ciszą się karmi i cierpliwie czeka aż przyjdzie kiedyś ten dzień nieśczęsny, w którym runie najpierw wieża jedna, potem druga i w gruzach legnie najpiękniejsze ze wspomnień... Niechaj Bóg czuwa nad tem miastem cichem.

Jeśli grzeszyło kiedy miasto to, to tem chyba, że było piękne; przeto poezję ma zaklętą w murach, odwieczną poezję, co nie liczy dni ani godzin, tylko wieki; poezję tęskniącą za cześć, co minęło jak sen i wrócić nie może, i poezję śmiertelną, bezgłosną i smętną bardzo. Można ją pragnąciami oczyma wywołać z załomów murów w księżycową letnią noc, kiedy na ulicach jest cisza taka, że aż trwoży, kiedy księżyc po kanałach pływa i po bluszczach pnie się do okien. Oto długi rząd zakonnic bez zszelstu się snuje wzdłuż niskich filarów, a jedna z nich najpiękniejsza, z oczyma jak mroźne. Wielki Memling, gdzieś w kaplicy ją dojrzał, a przystrojąc przeczucie jako córkę Faraonową wywołał potem na obrazie i świętą Katarzyną ją nazwał.

Oto gdzieś w ulicy zapadłej ktoś cicho śpiewa Trubadur, co się brzegiem morskim gdzieś z Francyi

przybłąkał i po drodze kanzonę ułożył na cześć pięknej białogłowy, której małżonek do Wenecyi właśnie na statkach się wyprawił. Już po raz dziesiąty zwrotek o oczach jej powtarza, a ona, w oknie stojąc, łączy ociera chustką cudnie dzierganą... A kiedy jej śpiewać począł, że w męce żywie wiekuiestej, tak ją miłuje niezmiennie, ulitowała się niewiasta cudna jego męki i powiada: Po murze spać się można aż tutaj, jeno uważajcie panie, bo na dole jest woda...

A oto zgłęb się uczynił wielki koło ratusza i tumult, jakby morze kanałem do miasta się wdarło. To przybył strojny poseł francuskiego króla i wołę swego pana obwieszcza: A rajcowie i obywatele poważni spojrzeli po sobie i dumą im się napełniło serce. Bruges i oni wybrali Flandryi księcia, przeto niechaj król francuski swego patrzy i w sprawy potężnego miasta niechaj się nie miesza i księcia niechaj im nie narzuca. Duma szlachetna odprowadziła posła aż do bram miejskich, za które równina legła daleka i szeroka...

Niechaj o rzeczach tych mury mówią człowiekowi, który wszedł do tego miasta rozpaniętywać sprawę umarłe, proch starszy z obuwia, bowiem nie godzi się inaczej wchodzić w grobowiec niemy, nad którym słońce jak pajak sieć uprzedło od wieży do wieży. Świętość dziwna i utajona jest w ciszy tego miasta; więc duszę tutaj leczyć można, w ciszy ją kąpać i ukojeniu; i zmęczenie leczyć można w mieście tem, które sobie wymyśliło u stóp Madonny Michała Anioła odpoczynek wieczny. Spłaciło Bruges długie swoje wobec wszystkich, skłoniło się wiekom sędziwym szczytami wież, oddobilo sobie za żywota grób obrazami najpiękniejszymi z pięknych i zapadło w śmierć jak wspaniałe słońce w morze zapada.

Jak niezmiennie smutne jest to miasto! Tym najpiękniejszym smutkiem, który jest beznadziejny i nie pragnie niczego; tą melancholią wiekuiastą, co się czai w kryptach kościołów, a wieczorami po ulicach się włoży; tą niemocą, która powiek podnieść nie może, ani wyciągnąć ramion: tą powagą śmierci, która milczy i hymnów na cześć swoją nie śpiewa; tym ogromem bogactw, po które świat cały przychodzi, a których ono

robiła nic, aby ogół ludu mógł jej politykę rozumieć, ani też chciała z jego dążeniami i uczuciami się liczyć, gdy stronnictwo demagogiczne w robocie zożydzenia jej nie ustawały.

Samo nawoływanie do organizowania się żywiołów narodowych nie wystarczy, ani też obmyślenie nowej formy organizacyjnej.

By je skupić trzeba przedewszystkiem pracy pogłębiającej i organizującej polityczną myśl narodu.

Jeżeli stronnictwa zachowawcze chcą do tej pracy dziś stanąć, to przedewszystkiem muszą zerwać z dotychczasową swą metodą — polityki niepopulärnej. I muszą też one zbliżyć się do ogółu społeczeństwa nie tylko formalnie, nie tylko na terenie wspólnych organizacji wyborczych, lecz ideowo, wczuć się silniej w nurtujące je prądy, w jego codzienne potrzeby gospodarcze i aspiracje kulturalne.

By taka w nich zmiana mogła nastąpić, potrzeba w każdym razie dłuższego czasu.

Na dziś żywotna organizacja polityczna, zdolna naprawę narodową myśl naszą polityczną ustalić, organizacja pracy nad wzmocnieniem narodowej samowiedzy naszej, a nie tylko kompromisów wyborczych, możliwą jest tylko w formie stronnictw z określonym wyraźnie politycznym programem działania.

Książę Ferdynand w Ischlu.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(A) Bytność księcia Ferdynanda bułgarskiego przez niedzielę w Ischlu i jego posłuchanie u cesarza, następnie zaś jego wysokie odznaczenie pod postacią nadania mu własności pułku huzarów, wszystko to posiada bardzo doniosłe znaczenie polityczne. Raz dlatego, że tworzy dowód przyjęcia z powrotem księcia Ferdynanda do łaski cesarskiej po wielu latach traktowania lekceważącego. Powtóre, że to odznaczenie ostentacyjne księcia, wynik posłuchania i rozmowy niedzielnej z cesarzem, przypadło właśnie teraz na kilkanaście dni przed przyjazdem króla Edwarda w sprawach bałkańskich.

Bytność w Ischlu i odznaczenie księcia Ferdynanda utwierdzają prawdopodobieństwo poglądów, iż monarchia Habsburska przystąpi do obsadzenia całego sandżaku Nowobazarskiego aż po Mitrowicę, po końcówkę stacyę drogi żelaznej z Saloniki.

Rzut oka na mapę pouczy, jak ważną rolę musi grać Bułgaria w tej akcji polityczno-wojskowej Austro-Węgier. Ustawienie silnych korpusów obserwacyjnych na granicy wschodniej i wschodnio-południowej bułgarskiej, odebrałoby ochotę zarówno Serbii, jak i Turcji do przeszkadzania Austro-Węgrom w wykonaniu praw, zastrzeżonych artykułem VII konwencji z 1879 r. Gdy mowa bowiem o okupacji pokojowej ziem, należących do Turcji, zawsze trzeba pamiętać o zaciowaniu się Turcji w sierpniu 1878 r. Sułtan niby to przystał na ową okupację. Lecz wojsko tureckie w Bośni, liczące 27 batalionów piechoty i 8 baterij, przeszło na stronę powstańców. Nadto ludność sandżaku Nowobazarskiego pod wodzą Albańczyka Mukti Efendiego masowo wyru-

żnię pożywać nie będzie. I może w smutku swoim taka cudna jest ta wyspa ciszy wśród zgiełku okolic; bo smutek Wenecji jest wesołą rozpaczą przed śmiercią, hałaśliwą i barwną, a smutek Bruges jest jak pęk kwiatów na grobie.

I po raz wtóry: niechaj Bóg czuwa nad tem miastem milczącym i cichem...

Tak się Panteony ogląda i mauzolea, tak też ogląda się Bruges; coraz głośniejsze o niem i coraz więcej tu ciekawych; na każdej ulicy niemal ustawione sztalugi i malarze z końca świata wykrawują widoczki ze wspaniałego widoku. Przez ostatnie tygodnie zaś zaroilo się miasto nadzwyczajnie; przesłicznymi afiszami ogłaszana wystawa orderu „Złotego Runa” ściągająca tłumy ze wszystkich stron; przybyło ich zapewne więcej jeszcze na uroczystości z turniejami i pochodami, które się odbyły przed kilku dniami właśnie; podczas mego tam pobytu ustawiano dopiero rusztowania i trybuny na Groote Markt u stóp wspólnego pomnika Jana Breidel’a i Piotra Coninc’a, trybuny już nie dla książąt, tylko... dla burmistrza i Rady miejskiej i nie dla dam dworskich, tylko dla piegowatych Angielek po dwadzieścia franków od osoby.

Urządzono wystawę „Złotego Runa” w Bruges, albowiem tu, w tem mieście ustanowił je 10 lutego 1429 roku Filip Dobry, w dniu ślubu swego z Izabelą Portugalską. Wtedy umarłe dziś miasto żyło całą pełnią wspaniałego swego żywota, bogate i dumne, nie przeczuwające wojen religijnych i śmierci swojej. Wspomnieniem dalekiem dni tych jest wystawa „Złotego Runa”, które nosiło na piersi wielu ludzi w Bruges.

Rzecz niedowiedziona i niezbadana, co skłoniło Filipa Dobrego do ustanowienia „Złotego Runa”; a ponieważ jedno jest pewne, że nie o Jazonie myślał wtedy Filip Dobry, powtórzmy raz jeszcze romantyczną opowieść, która się wplątała do badań nad „Złotem Runem”, powtarzana teraz przez wszystkich i wszędzie. Oto, wedle opowieści tej, miało być „Złote Runo” uczczeniem złotych włosów portugalskiej księżniczki i miało być stwierdzeniem wieczystym przysięgi miłosnej, bo godłem „Złotego Runa” są słowa: „Nigdy nie będę miał innej”. Zupełnie pięknie jak na arcychrześcijańskiego księcia, który się kłął orderem u stóp cudnej Izabeli.

Jednak złośliwość ludzka nie oszczędziła Filipa Dobrego i jego miłosnych przysięg i opowiada historję

szłą przeciwko wojskom austro-węgierskim. Zresztą dzisiaj wiadomo, że i ówczesny rząd serbski zachęcał do walki z Austryakami.

Pomoc Bułgarii pod formą ustawienia korpusów obserwacyjnych u granic Serbii i Turcji będzie dla Austro-Węgier nader cenną. Te ostatnie zabezpieczy od wielu niespodzianek, księciu Ferdynandowi zaś może wreszcie przynieść upragnioną koronę królewską pomimo, że właśnie teraz tak ostentacyjnie zaprzeczył, jakoby się o nią ubiegał.

Wiadomości polityczne.

REFORMA SEJMOWA GALICYJSKA W OŚWIETLENIU RUSKIM.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

W numerze poniedziałkowym tutejszej „Neue Freie Presse” widnieje korespondencja „aus Ostgalizien”, a więc pióra ruskiego, poświęcona reformie wyborczej sejmowej.

Autor w swojej zaciekłości antypolskiej zatracił tę odrobinę zmysłu politycznego, którą poprzednio posiadał (mimo braku podpisu jestem bowiem pewnym, iż tę korespondencję pisał jeden z działaczy ruskich, który teraz nie zdobył mandatu do Rady państwa, a już poprzednio stracił mandat sejmowy). Gdyby bowiem posiadał zmysł polityczny, nie atakowałby w taki sposób, jak to czyni, przeciwników szerszej reformy wyborczej sejmowej w obozie polskim. Po przeczytaniu wywodów korespondenta „aus Ostgalizien” sympatya zwraca się mimowoli do tych, którzy się sprzeciwiają demokratyzowaniu Sejmu galicyjskiego. Boć każdy przyzna, że pp. Abrahamowicz, Bobrzyński, Dzieduszycki bardziej dbają o interesy polskie, niż pp. Andrzej Szmigielski i p. Oleśnicki. Prawdopodobny wybór do Sejmu p. Andrzeja Szmigielskiego, socjalisty ruskiego i potomka szlachty mazurskiej zagonowej, w okręgu wiejskim zbawczym, także nie jest takim wiekopomnym wypadkiem, aby mógł kazać zapomnieć o potrzebie ochrony interesów polskich w całej Galicyi.

Autorowi „aus Ostgalizien” nie podoba się projekt profesora Głabińskiego, dążący do rozszerzenia działalności Sejmu i jego usamodzielnienia. Słowem, niepodobna mu się nic, co jest polskiem i szczerze narodowym.

Po jego myśli są pp. Hudec i Diamand, podoba mu się projekt p. Stapińskiego. Podobają mu się także zapowiadane demonstracje ruskie i socjalistyczne. Boć, jak w każdym artykule antypolskim, pisany przez Rusina, tak i w tym nie brakuje pogróżek o „gniewie ludu...”

ZJAZD W SWINEMÜNDE.

„Nowoje Wremia” w następujący sposób charakteryzuje zdanie obecnego zjazdu monarchów i ministrów pełnomocnych na wodach niemieckich: „Wymiana myśli pomiędzy ministrami dotknie, niewątpliwie, tych nowych porozumień pokojowych, o które toczą się układy pomiędzy państwami europejskimi. Tak we Francji sfery rządzące nie są przeciwne porozumieniu się z Niem-

jedną jeszcze, w której nie o włosy Izabeli idzie, lecz o zupełnie inne, także złote, lecz przeciwie inne. Święta niech będzie pamięć Filipa Dobrego, lecz Filip Dobry był za dobry i miał podobno tylko osiemdziesiąt metres, „co na ówczesne czasy było bardzo wielką sumą” należałoby dodać, pisząc historycznym stylem. I oto wśród osiemdziesięciu pasm włosów, które Filip Dobry wziął na pamiątkę, jeden tylko był złoty z włosów pięknej Maryi van Cromberge, która największymi cieszyła się u niego względami. Lecz tu dopiero początek historii. Siedmdziesiąt i dziewięć zacnych niewiast nie mogło naturalnie tego przeboleć, a że nie znano jeszcze wody utlenionej i włosów nie można było ołdocić — biedna była Marya van Cromberge, znenawidzona przez miłe niewiasty. Zawrzał tedy gniewem złym Filip Dobry i na złość wszystkim siedmdziesięciu dziewczęciu czarnogłowym ustanowił „Złote Runo” na cześć tego jedynego złotego pasma.

Musił być bardzo wesoły człowiek ten historyk, który ten romans odgrzebał i policzył Filipowi metresy. Pięknie ta historia brzmi i bardzo zajmująco wobec powagi „Złotego runa”, lecz Filip Dobry wobec niej na Jazona nie wygląda zupełnie. W pierwszej sali wystawy patrzy on dumnie z szczerzającego obrazu, na czele stojąc tych wszystkich, którzy po nim „Złote runo” rozdawali lub je nosili. Obok niego długi szereg wielkich mistrzów orderu wygląda ze złożonych ram, więc Filip Piękny, który na złym widocznie portrecie zupełnie na pięknego nie wygląda, Maksymilian malowany przez Ambrozoja de Predis, obłąkana Joanna, Karol V malowany podobno przez Van Orley’a. Z Karolem V dostało się „Złote runo” królom hiszpańskim i z tego powodu po wygaśnięciu linii Karola V w Hiszpanii wszczęła się o „Złote runo” walka między Habsburgami i Burbonami, załagodzona następnie w ten sposób, że zamiast jednego jak dotąd, dwóch było od-tąd i jest do dziś wielkich mistrzów orderu: król hiszpański i cesarz austriacki.

Jakby dla zamanifestowania swej odziedziczonej godności wystąpił król hiszpański na wystawie z całą okazałością. W szklanej szafce spoczywa na pluszowej poduszce „Złote runo” królów hiszpańskich, cudnie zrobione. Samo runo skrzy i błyska tysiącem drobnych brylantów, a nad tem płonie przeczysty, duży brylant; order zawieszony na łańcuchu, który jest arcydziełem sztuki złotniczej i jak cacko prześliczne wyglą-

camy w niektórych kwestjach czysto ekonomicznych, jak zapewnia prasa paryska, ale wiadomo, że w sprawach międzynarodowych interesy ekonomiczne oddziałują i na politykę państw. Niedawny wyjazd francuskiego ministra wojny Etienne’a miał właśnie na celu przygotowanie gruntu do takiego porozumienia Francji i Niemiec. Niemcy obsypali Etienne’a grzecznościami, cesarz Wilhelm, witając przedstawiciela Francji, w toaście charakteryzował jego ojczyznę, jako „najpiękniejszy kraj”.

Następnie, dyplomacya nasza prowadzi układy z Anglią co do ogólnego porozumienia politycznego. Porozumienie to nie powinno oczywiście zepsuć dobrych stosunków wzajemnych, jakie ułożyły się pomiędzy Rosją i Niemcami. Niemcy ze swej strony, pomimo przedłużenia przymierza potrójnego na dalsze sześć lat w istocie jednakże odczuwają niewygodę odosobnienia od innych państw europejskich. Potrzebują one pewnego polepszenia stosunków z Francją i Anglią. Pośrednictwo Rosji mogłoby tu okazać Niemcom wielką przysługę, ale rozumie się samo przez się, że przysługi takie robi się tylko w warunkach wyjątkowych, na podstawie wzajemności.

Tak więc, spotkanie monarchów, oprócz wyplacenia długu grzeczności, okaże się użytecznem i dla sprawy pokoju, zagrożonego w obecnem naciągniętem położeniu politycznem i przy ekonomicznej rywalizacji pomiędzy państwami.”

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Niemcy o polityce antypolskiej. Projekt wyłączenia wywarł wielkie ożywienie w publicystyce niemieckiej. Nie ma dnia, w którymby pisma niemieckie nie omawiały sprawy polskiej, nie ma tygodnia, w którym nie ukazałaby się broszura, dotycząca tej sprawy. „Dz. Pozn.” stwierdza, że „są one wszystkie tendencyjne antypolskie, robią wszystkie wrażenie, jakoby z jednej pochodziły kuźni; niejedna z nich pisana jest niezawodnie na zamówienie, niejedna może zasilana z funduszu gadzinowego”.

Celem wspólnym tych publikacji jest wykazanie, że, ponieważ dotychczasowa polityka antypolska okazała się bezskuteczną, należy chwycić się nowych, sztuczniejszych środków. Odzywają się także głosy innego rodzaju, potępiające stanowczo politykę germanizacyjną, nie dla tego, że dąży do wynarodowienia Polaków i pozbawienia ich praw na własnej ziemi, ale dla tego, że wywołała objawy niepokojące samych Niemców.

Tak więc organizujące się w Poznaniu Towarzystwo, które stawiało sobie za cel obronę handlu i przemysłu przed nadużywaniem kredytu, protestuje bardzo energicznie przeciw polityce, która wywołuje namiętną walkę ekonomiczną, przynoszącą szkody nie tylko kupiectwu i przemysłowi polskiemu — co autorom zapewne jest obojętne — ale także niemieckiemu. Równocześnie ukazała się pod tytułem „Deutschlands Polenpolitik” broszura, potępiająca z wielką stanowczością system antypolski.

„Cała polityka kresów wschodnich — woła au-

da wobec bardzo skromnego, niczem nieozdobionego orderu króla Leopolda, jedynego w Belgii właściciela wielkiego odznaczenia. Król Leopold dostał je chyba ze względu na historję o tych osmdziesięciu metresach...

Niby dla większej pompy, ale więcej zdaje się w celu strzeżenia przepysznych brylantów, przysłał Alfons XIII dwunastu ogorzających halabardzystów z kapitanem na czele. Przechadzają się poważnie po sali z halabardami w rękę i dostojnie się nudzą. Ogląda się ich tak samo jak... rozmaitych Filipów Dobrych i Pięknych, co ich musi przez kilka tygodni wystawy przypierać o megalomanię.

Pozatem przysłał król hiszpański rzeczy bezcenne z Eskurialu i marmurowy biust własny, który — da się ocenić. Najpiękniejszymi z rzeczy tych to precudne gobeliny, któremi obwieszono jedną z większych sal; gobeliny szyste złoteni, dzieła nieprawdopodobnej ceny, przedstawiają oblężenie Saragossy. Gobeliny te wykonano w Belgii, dokąd teraz wróciły, po latach, lecz na kilka tylko tygodni.

Równie wspaniałe rzeczy nadesłano z wiedeńskiego Burgu; najwięcej zajmującym jest wspaniały strój należący do orderu z tkaną złotem togą, którą nosił Filip Dobry i cudna zbroja Filipa Pięknego, któremu nie trudno było być pięknym w takiej zbroi, na której krańcach wija się złotemi żyłami prześliczne ornamenty. W takiej zbroi mógł Filip Piękny chodzić na bale, ale do bitwy, to chyba... z Amazonkami. Zbroja ta dziś niema ceny i jest najbogatszą wśród tej ogromnej zbrojowni, którą urządzono na wystawie, a jest w niej hełm Karola V, są zbroje pełne wielu książąt. Równie ogromne bogactwa są w niezliczonych obrazach rozwieszonych w kilku salach; wśród mnóstwa nie wiele znaczących są obrazy Holbeina, są Cranacha z muzeum lipskiego i monachijskiego; są dzieła z galeryi paryskich, rzeźba z muzeum w Stuttgardzie. A obok tego niezliczona moc miniatur, pergaminów, ksiąg i nadeń, tysiące herbów i pieczęci, ogromna literatura zebrana pracowicie z dzieł archiwów i bibliotek.

Lecz żeby nad tem ślęczyć — trzeba mieć „Złote Runo”.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

tor — była bezcelowa. Wydane miliony przepadły bezpowrotnie, jak w beczce Danaid. A mimo tego pokutuje widmo dalszych gwałtów: wywłaszczenie! Przeciwno przyjęciu takiego prawa powinni się stanowczo oprzeć wszyscy tak niemieccy, jak polscy właściciele. Tego już przecież za dużo!

„Stoimy w Niemczech przed przyszłością, którą przodkowie nasi uważali za niemożliwą, a w takim razie obowiązkiem jest każdego Niemca łagodzić przeciwieństwa we własnym domu. Każde gwałtowne zrywanie wzajemnych stosunków winno być raczej uważane za zdradę ojczyzny, niż sprzedaż kawałka ziemi Polikom, którzy są przecież naszymi współobywatelami. Polacy płacą porównywalnie z Niemcami, podatki Prusom i Rzeszy, są więc objęci naszym związkiem państwowym. Kto zaś wypełnia równe obowiązki, temu winny być przyznane równe prawa. Musimy przecież żyć razem z Polakami. Gdyby zaś rozpoczęła przeciwko Polakom polityka miała być dalej prowadzona, to przy coraz większym zaostrzaniu się stosunków nie byłoby pewnie innego środka, jak wystrzelać wszystkich Polaków. A że to już ze stanowiska chrześcijańskiego — dodaje autor ironicznie — jest pono rzeczą niemożliwą, tego pewnie nie zaprzeczy i najzgorzalszy hakatysta. Trzeba więc zawrócić!

„Korzyści z polityki antypolskiej, oprócz Polaków, odnieśli tylko urzędnicy przez żądanie i uzyskanie dodatków kresowych. Dlaczego te dodatki przyznano, pozostaje mi zagadką, gdyż — oprócz może nauczycieli ludowych — reszcie urzędników nie przynosił pożytku na kresach żadnej straty. Przeciwnie, ceny artykułów żywności są na wschodzie niższe, niż w środkowych lub zachodnich Niemczech.

Niechaj urzędnicy, którzy są główną podporą towarzystwa kresów wschodnich, zrzekną się miesięcznej pensji na korzyść zagrożonego niemieckiego handlu i przemysłu, co im bardziej będzie do twarzy, niż ustawiczne dopominanie się dodatków kresowych“.

Głosy takie są daleko mniej liczne, niż pochodzące z przeciwnego obozu, domagające się nowych gwałtów, ponieważ dotychczasowe nie wystarczyły do obezwładnienia ludności polskiej. Jedne i drugie jednak płyną z wspólnego źródła, z świadomości, że polityka germanizacyjna zrobiła fiasco i wytworzyła stosunki, z których nie ma wyjścia — chyba przez zwrot radykalny w jedną albo drugą stronę.

Reforma rolna w Rosyi.

Projektowi załatwienia sprawy rolnej w państwie rosyjskim, postawionemu przez kadetów, a opartemu na zasadzie przymusowego wywłaszczenia, rząd przeciwstawił projekt własny, odrzucający stanowczo wywłaszczenie przymusowe. Projekt rządowy, który jest obecnie wcielany w życie, wzoruje się na polityce agrarnej państw zachodnio-europejskich i zmierza do powiększenia ilości ziemi, będącej we władaniu drobnych gospodarzy, drogą skupu ziemi od większych właścicieli i sprzedaży jej za pośrednictwem Banku włościańskiego.

Rozpoczynając taką reformę rolną, rząd oczywiście zamierzał przez załatwienie sprawy agrarnej usunąć z pod nóg partij opozycyjnych najważniejszą podstawę do szerzenia niezadowolenia wśród ludności wiejskiej, miał też nadzieję osiągnąć w ten sposób znaczne uspokojenie kraju. Reforma rolna ma zatem w Rosyi pierwszorzędne znaczenie polityczne i z tego punktu widzenia traktowana jest zarówno przez rząd, jak i przez stronnictwa opozycyjne. Musi też interesować każdego, kto bierze udział w życiu politycznym.

Pomimo niedokładnych i szczupłych wiadomości, możemy już obecnie nieco bliżej się przyjrzeć stanowi reformy rolnej w Rosyi.

Pewne światło na całą sprawę rzuca okólnik komitetu do spraw rolnych z dnia 12 czerwca rb., przesłany wszystkim komisjom rolnym powiatowym. Komisje powiatowe rolne były zobowiązane do wypracowania i przedstawienia komitetowi do spraw rolnych wniosków, dotyczących wielkości gospodarstw, które mają być tworzone z gruntów rządowych, apanażowych i nabytych przez Bank włościański, a także do złożenia planów użytkowania gruntów, przeznaczonych na sprzedaż.

Z wyżej wymienionego okólnika wynika, że do dnia jego wydania wnioski, dotyczące wielkości gospodarstw, otrzymano zaledwie od 38 komisji, podczas gdy pozostałe 146 komisji żadnych projektów nie złożyło; plan zaś likwidacji ziem, przeznaczonych na sprzedaż, został opracowany tylko przez 11 komisji. W dodatku w ogólniku znajdujemy ubolewanie nad tem, że praca, dokonana przez te nieliczne komisje, jest zrobiona niedokładnie i bez należytego uwzględnienia wskazówek, zawartych w prawie i w rozporządzeniach rządowych. Wobec tego okólnik zaleca między innemi co następuje: „wnioski o sposobach likwidacji majątków, oddanych do rozporządzenia komisjom przed 1 maja r. b. powinny być opracowane i zakomunikowane filiom Banku w terminie trzymiesięcznym od chwili otrzymania tego okólnika. Następnie w terminie półrocznym od tejże samej daty powinny być przedstawione komitetowi do spraw rolnych ogólne wnioski o sposobach użytkowania oddanych mu do rozporządzenia gruntów skarbowych“.

Okólnik wykazuje zatem przedewszystkiem słabe i niedołężne funkcjonowanie komitetów powiatowych, zaleca zaś pośpiech z tego względu, że do tego zmusza komisję rolną finansowy stan sprawy. Jak się dowiadujemy z „Rieczy“, Bank posiadał 1 stycznia 1907 r. ziemi na sumę 131 milionów rubli, ma więc do zapłacenia od pieniędzy, wyłożonych na zakup ziemi, 6·7 milionów rubli procentu w ciągu roku. Według obliczeń, dokonanych przez Bank, miano w ciągu roku bieżącego zakupić ziemi jeszcze za 219·7 milionów rubli, co powiększy procenty o 5·9 miliona. W ten sposób procenty za rok bieżący wyniosłyby 12·6 miliona.

Na pokrycie tak znacznej sumy bank nie posiada innych źródeł prócz dochodu z własnych obrotów, to znaczy pochodzących z rat, wpłacanych przez nowonabywców ziemi bankowej. Dochody te mogłyby, według przypuszczalnych obliczeń, wystarczyć na opłatę procentów w tym wypadku, gdyby się udało szybko sprzedać nabyte ziemie.

Okólnik przez nas przytoczony, wskazuje natomiast, że sprzedaż idzie bardzo powoli i że nie może być mowy o pomyślnem przeprowadzeniu tak trudnej i zawilej operacji finansowej. Potwierdzają to dobitnie cyfry, przytoczone przez „Riecz“, która podaje, że z 2 milionów dziesięcin, które były nabyte przez bank do dn. 1 maja r. b., sprzedano zaledwie 164 tysiące dziesięcin, a 722 tysiące były oddane do rozporządzenia komisjom rolnym. Na to, jak powoli posuwają się prace komisji, mamy dowód w tem, że sprzedano włościanom zaledwie 5·428 dziesięcin.

Wobec tego bank jest zmuszony do oddawania gruntów w dzierżawę włościanom; włościanie, biorąc grunty na krótko, płacą mało i dewastują ziemię, jak moga. Według obliczeń, dokonanych w ciągu kilku pierwszych miesięcy r. b., czysty dochód wynosił zaledwie 0·15 prc. ceny szacunkowej ziemi, będącej w posiadaniu Banku.

Cienki filozof „grzmiał“ swoim piszczącym głosem jak każdego dnia od tyłu już lat, rzucając gienialne przyczynki do wiekopomnego dzieła, którego ani zacząć, ani wykończyć nie umiał, w którym miał wyrzucić wszystkie dogmaty i systematy, zdeptać wszystkie powagi i stworzyć nową teorię esteto diunamo-hedonizmu.

— Czy was nie zaboli żołądek od tego gadania? — przerwał mu trywialnie.

Filozof uciął, puścił kłęb dymu nozdrzami i znowu gadał. Po całym lokalu rozlegał się jego donośny, piskliwy głos.

Rzyżniewski robił swój szyderczy przegląd dalej. Wszystkie te twarze, oddawna znane, codziennie widziane, były nudne, nudne, nudne i ludzie ci, jak błaża książka przeczytana z musu wiele razy, jak podręczniki szkolne, jak wzory obicia w hotelowym pokoju, nużyli i odpychali myśl. W dniach dobrego humoru Rzyżniewski lubił z nimi przestawać, bo patrzył na nich z góry i uważał siebie za wyższego, a oni wszyscy, z małymi wyjątkami, pochlebiali mu i okadzali każdy nowy jego utwór kadzidłem uwielbienia. Wówczas żartował z nimi wesóło — w innym usposobieniu sądził ich surowo.

Osowski, Leon, ten „poeta“, Masalski dramatopisarz, Ludwik, przezwany buldogiem, muzyk — myślał zgryźliwie — same gwiazdy i słońca, same gieniusze, wybrańcy... Kadny bukiet... nuda, mierność, zaduch...

Zatrzymał się spojrzeniem na ostatnim z zebranych. Tego stanowczo i w każdym usposobieniu znieść nie mógł. Był to Prosper Kanalle, recenzent brukowy, zamieszczający we wszystkich dziennikach i czasopismach, ile ich tylko wychodziło w tem mieście, ubogie, liche stylowo, mdłe sprawozdania, chudopacholek literacki, nudny szperacz, coś pośredniego między mółem a kre-

Z powyższego przedstawienia sprawy wynika, że Bank włościański jest w niesłychanie trudnym położeniu, a cała reforma była, jak się okazuje, oparta na kruchej podstawie finansowej. Bank, ratując się obecnie, musi przynaglać do jak najspieszniejszej sprzedaży gruntów, a jednocześnie ograniczyć do możliwych granic ilość nabywanej przez się ziemi.

Trudno zdaleka i bez znajomości dokładnej całej sprawy wydać sąd ostateczny o całej reformie rolnej, przeprowadzanej obecnie; te urywkowe i szczupłe wiadomości, jakie do nas dochodzą, i pewna znajomość stosunków rolnych w Rosyi, każą przypuszczać, że oprócz niedokładnej kalkulacji finansowej i tych wszystkich niedomagań, jakie są nieodłączne od prowadzenia tak doniosłej akcji przez żywioły niewyrobione i trzymające się rutyny biurokracy, reformie rolnej zagraża jeszcze cały szereg innych niebezpieczeństw. Nie wystarczy bowiem dać nowonabywcy grunt do ręki; ażeby on z tego gruntu mógł mieć jakiś pożytek, trzeba jeszcze dwóch warunków: nowonabywca musi umieć z niego ciągnąć korzyść i musi mieć kapitał na zagospodarowanie się.

Trudno zaś przypuszczać, aby włościanin rosyjski, przywykły do gospodarowania w warunkach wspólnoty gospodarczej, potrafił od razu poprowadzić intensywnie i racjonalne gospodarstwo na własnym kawałku ziemi, trudno tembardziej, że się nie robi nic, ażeby ułatwić szerokim warstwom ludności przygotowanie się do nowych stosunków, że niema usiłowań, zmierzających do rozpowszechnienia oświaty i wiedzy zawodowej, że niema ułatwień w kierunku nabywania umiejętności życia zbiorowego. Co gorsza, nawet te jedyne instytucje, które pracę podjąć mogły, ziemstwa rosyjskie, są teraz w fazie upadku i dezorganizacji, a niezbędne dla rozwoju normalnego ogólne gwarancje konstytucyjne ulegają redukcji i ograniczeniom.

Co się zaś tyczy kapitałów, potrzebnych na prowadzenie gospodarstwa na nowych działach, to bank ma wprawdzie prawo udzielania krótkoterminowej pożyczki „melioracyjnej“, po zasięgnięciu opinii odpowiedniej komisji rolnej. Należy wszakże postawić znak zapytania przy kwestyi, czy wobec licznych i uciążliwych formalności i wobec kłopotów finansowych Banku włościańskiego, a małego wyrobienia nowonabywców, kredyt ten korzyść jakąkolwiek przynieść może.

Na zakończenie powtarzamy raz jeszcze wniosek ogólny. Trudno, zaiste, zdać sobie dokładnie sprawę z tego, w jakim stanie znajduje się obecnie zamierzona przez rząd reforma rolna. Te wszelkie wiadomości, jakie do nas dochodzą, skłaniają raczej do przypuszczenia, że reforma ta nie doprowadzi do pożądaných przez jej inicjatorów wyników — ani w zakresie gospodarczym, ani też politycznym.

Bilans asekuracyjny z r. 1906 w Austro-Węgrzech.

Rok ubiegły był dla Towarz. ubezpieczeń wogóle dość pomyślny. Ożywione konjunktury w przemyśle i handlu oraz pomyślne zbiory przyczyniły się w dziale ogólnym do zadawajających wyników. Naogół jednak pismo coraz lepszej i trwalszej budowy, ilość i rozmiary pożarów wzrastają z roku na rok, a to wskutek zwiększenia się niebezpieczeństwa pożaru przez motory i maszyny w przemyśle, lokomobile w rolnictwie, rozmaite systemy oświetlenia po miastach itp. Na znaczne szkody zostało narażonych kilka Tow. asekuracyjnych wskutek katastrofy w San Francisco. Największe ry-

tem, zarozumiały i zgorzkniały, z pretensjami do katedry, przejęty doniosłością swoich kompilacji.

Rzyżniewski prowadził z nim oddawna wojnę zaczepną i piekł go przy każdym spotkaniu zjadliwymi drwinami, zły za jakąś ocenę jego książek, rozdrażniony kapłańską powagą, pozą senatorską, którą przybierał ten wyrobnik, ten dyurnista. Teraz patrzył się na niego uporczywie, natrętnie, zuchwale.

— Proszę pana — rzekł — czemu pan, świetny pisarz polski, badacz naszej przeszłości nie spolszczy swego nazwiska? Należy się to narodowi naszemu... Bo ja obawiam się, że zabiorą nam pana z czasem, jak Kopernika.

— Najlepiej dodać do nazwiska herb — zauważył ktoś.

— Nie, jest prostszy sposób — spokojnie tłumaczył Rzyżniewski — trzeba zamiast drugiego l wstać jot...

Wszyscy spojrzeli po sobie, potem na napastownego, potem na Rzyżniewskiego, który przebrał miarę.

— To będzie i prostsze i polskie — kończył tymczasem ten.

Prosper Kanalle zmarszczył się, chwycił się za brodę, chrząknął.

— Oddawna przestałem odpowiadać na brutalne i głupie zaczepki pana — odparł, zacinając się — i dziwi mnie, że pan...

— Przestanę i ja — niecierpliwie przerwał powieściopisarz — ale tylko wówczas, gdy pan obieca nam sumiennie, iż złamie swoje pióro.

Prosper Kanalle ukrył twarz za gazetą. Dziennik trząsał mu się w ręku.

(C. d. n.)

Teraz był zły i karmił gniewne uczucia szyderstwem. Wydrwiwał swoje romantyczno-sentymentalne, trudurowo-rycerskie serce, myślał cynicznie o niej i o sobie, ordynarne wyrazy biegły mu na wykwitne wargi, złorzeczył... Kwiat, który pragnąłby zerwać, zadeptywał w wyobraźni w błoto, powtórzył sobie wiele razy że już się doń nie pochyli, że jest wyleczony raz na zawsze, że głupia farsa z „wstydliwą gęsią, z zaściankową mimozą“ skończona.

I z irytacją patrzył głupim przechodniom w tem głupim mieście w głupie twarze, z irytacją zastanawiał się nad tem, jak ma zabić długi wieczór, który w planie i w pragnieniu poświęcił był jej.

Skierował się do cukierni, gdzie zbierali się zwykle, pewny, że znajdzie tam „paczkę“ i że te podłe godziny miną przynajmniej nie samotnie. Rzeczywiście byli już wszyscy w komplecie, i w kłębach dymu „grzmiał“ głos „filozofa“. Rzyżniewski wszedł z twarzą złą, kiwnął niedbale głową, usiadł. Ktoś go wnet zaczepił — nie raczył odpowiedzieć.

— Śmietanka — mruknął — kwiat narodu... bukiet.

Przyglądał się zuchwale, badawczo, długo każdemu po kolei.

zyko przedstawiają urządzenia elektryczne, hale automobilowe i niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe.

Austriackie Tow. akcyjne zebrały 120 mil. koron premii, wzajemne 37 milionów. Chłopskie stowarzyszenia wzajemne 2 mil. 400 tysięcy. 3 Tow. zagraniczne 4½ miliona. We wszystkich Tow. ogniowych było ubezpieczonej wartości na 51.571 milionów koron.

Nie mija rok w Austrii, aby nie domagano się w parlamencie zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego, celem ochrony biednej ludności przed klęskami ognio-wemi. Tego roku wniósł dotyczącą interpelację p. Delugan, żądając przymusu ubezpieczenia, ale dowolnie, albo w Tow. krajowych lub prywatnych. Rada rolnicza również powzięła rezolucję pod adresem rządu w tym duchu. Sejm dolno-austriacki żąda zaprowadzenia ogólnego ubezpieczenia ludowego. W Czechach i na Morawach mają być założone 3 krajowe Tow. ub. na życie, od ognia i gradu. Toczy się jednak spór z Niemcami o kwestję podziału Tow. na dwie grupy narodowe. Jednym słowem nowy parlament ludowy będzie musiał wkrótce zająć się życzeniami szerokich mas ludowych, żądających upaństwowienia względnie ukrajowania asekuracji, czemu opierają się wielcy kapitaliści. Najpoważniejsi ekonomiści zarzucają prywatnym Tow. ubezpieczeń, że nieproduktywnie więżą olbrzymie kapitały, które w obrocie podniosłyby dobrobyt ludności.

Dział g r a d o w y dał na ogół wyniki dodatnie. Jednak sfery rolnicze okazują jeszcze za mało zrozumienia ważności tego działu ubezpieczeń. W przeciągu ostatnich 20 lat wzrosła premia na ogół tylko o 728 tysięcy kor. W Austro-Węgrzech było ubezpieczonych ziemiopłodów tylko na 740 milionów koron, zaś w Niemczech na 2.900 mil. koron. Należałoby przed każdą kampanią pouczyć i zachęcać rolników do ubezpieczania. Próby strzelania z armat celem rozpędzenia chmur gradowych, skończyły się we Włoszech fiaskiem.

W roku ubiegłym operowało w dziale gradowym 10 Tow. ub. akcyjnych i zebrały premii 17 milionów kor., 7 wzajemnych — 3:30 mil. kor. W Galicyi i na Bukowinie operowało 5 Tow. ubezpieczeń. Premia zebrana wynosiła około 2,280 tysięcy koron. Szkody wypłacone 1,413 tysięcy kor.

Tow. ubezpiec. b y d ł a są przeważnie krajowe. Najlepiej prosperują w Dolnej Austrii. Subwencje ze strony kraju wynoszą około 30 prc. W r. 1906 było ubezpieczonych w Dol. Austrii 25 prc. bydła rogatego, 41 prc. koni.

Tow. ub. na życie rozwijają się normalnie. Zdala od ubezpieczeń na życie trzymają się wielcy właściciele dóbr i świat finansowy. Najlepszy teren dla pozyskiwania ubezpieczeń stanowią Czechy, Morawy, Śląsk, Wiedeń. Znacznie polepszyły się stosunki akwizycyjne w Galicyi. Wogóle jednak kraje rolnicze najmniej partycypują w ubezpieczeniach na życie. Znaczący przyrost ubezpieczeń spowodowały obdłużenia stanu urzędniczego, albowiem police służą jako podkład na uzyskanie pożyczki. W Holandyi powstało nawet Tow. ubezpieczeń na życie, które przyjmuje wszystkich tych do ubezpieczenia, których wnioski odrzucono w innych Towarzystwach. Nazwano je stad Tow. ubezpiec. dla mniej zdrowych. Największą śmiertelność wykazują suchoty.

W Monarchii zebrały Tow. akcyjne 109 mil., wzajemne 43 mil., obce 45 milionów koron premii.

Tow. ubezpiec. transportów wykazały deficyt, z powodu wielkich katastrof morskich i lądowych jak Sajfun w Koukkong, Kinston itd. Do złych wyników finansowych przyczyniają się: konkurencja, małe kapitały zakładowe, i brak dogodnych miejsc składowych w portach zachodnio amerykańskich.

Tow. ub. szkła operują tylko po wielkich miastach. Zwykła cen szkła obniżyła cały interes asekuracyjny tego działu.

Tow. ub. od wypadków mają lepsze warunki bytu dzięki wzajemnej umowie tych towarzystw. Szkody wynoszą na ogół 92 prc. zebranej premii.

Tow. ub. od kradzieży istniejące u nas od 9 lat rozwijają się normalnie. Szkody wynoszą 34 prc.

Reasekuracja skorzystała wiele doświadczenia po katastrofie w San-Francisco. Okazało się bowiem, że należy rozkładać ryzyka na jeszcze większe tereny internacjonalne. Na kongresie asek. w Ameryce postanowiono nie uwzględniać na przyszłość katastrof z powodu trzęsienia ziemi. W Austrii zebrały Tow. reasekuracyjne około 46 mil. koron premii.

Ogółem wszystkie Tow. asek. w Austrii zebrały z końcem r. 1905 premii 417,930.893 koron, zaś obce 34,908.524 koron premii.

Listy z kraju.

Przemyśl, 6 sierpnia.

Przemyscy chuligani.

Do niedawna Przemyśl było to sobie spokojne miasteczko, w którym jak szara geś rządili „towarzy-sze” z dr. Liebermanem na czele, nie spotykając się ani z krytyką swej działalności, ani ze słowem protestu.

Dr. Liebermann uzyskawszy mandat uważał Przemyśl, jakby jaki basza, za swój paszalik, a całą ludność za swych pokornych niewolników. Aż tu nagle ni stąd ni z owąd z łona tych spokojnych i cierpliwych „burżu-jów” przemyskich, wyszedł protest, ukazała się „Gazeta Przemyska”, a w ślad za nią liczne korespondencje

w „Słowie Polskim” poddające surowej krytyce stanowisko partii przemyskiej, działalność przemyskiego posła i t. p.

„Nasz” poseł z początku z góry spoglądał na ten odruchowy głos oburzenia społeczeństwa, bagatelizował go i szydził z niego, ale gdy poznał, że to nie chwilowe oburzenie i słomiany ogień jednostki, począł się zży-mać a wreszcie grozić w swym organie t. j. „Nowym Głosie Przemyskim”. Do prawdziwej wściekłości doprowadziła „naszego” posła i jego wielbicieli przede-wszystkiem ostatnia korespondencja w „Słowie” przed kilkoma dniami zamieszczona, o jego pierwszym występie, jako posła.

Organ p. Liebermanna w bezsilnej wściekłości grozi najpierw „Słowu” bojkotem, następnie samemu korespondentowi polaniem kości, i wreszcie posłowi dr. Tarnawskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi.

Na dowód przytaczamy końcowy ustęp z wypracowania jakiegoś praktykanta socjalistycznego pod tyt.: „Autonomiści paszkwili”, umieszczonego w tym orga-nie. Po wymyślaniach, zredagowanych ściśle podług przepisów zakonu socjalistycznego, kłócących się jednak z duchem języka polskiego, pisze ten „jungele” tak:

„Oświadczamy bowiem dziś poważnie i stanowczo, że „Słowa Polskiego” i jego pobratymców prasowych na prowincyi nie ścierpimy w tem mieście tak długo, aż forma tych piśmideł nie zmieni się na europejską! Nie wypowiadamy nigdy drewnianych, bezskutecznych pogroźek.

„Słowo nasze zawsze przywodzi czyn:

„Organizujemy bojkot przedewszystkiem „Słowa Polskiego”, a ci, którzy znają energię tych rzesz, po których stronie nasza przyjaźń i myśl polityczna, wiedzą chyba zbyt dobrze, że bojkot ten będzie przeprowadzony z całą skrupulatnością i sumiennością!

„W tym wypadku zapalamy się na... zimno. Plan przeprowadzimy ze spokojem i ścisłością ludzi broniących kultury przed moralnym bandytyzmem nędzników rzekomo — narodowych!

„Poddamy ściśle kontroli wszystkie lokale publi-czne, wszystkie mieszkania!

„Na razie zaś wystosowujemy do mieszkańców miasta Przemyśla uprzejmą prośbę, aby „Słowo Pol-skie” wyrzucali póki czas ze swoich mieszkań, aby go nie czytali. Oblóżmy je bojkotem bezwzględny! Tu niema różnicy: chrześcijanin, czy żyd, Polak, czy Ru-sin! Wszyscy czują całą ohydę, całą nędzę i tchórz-liwą metodę tej „prawdziwie polskiej” deprawacyi, którą usiłuje siać anonim — korespondent w „Słowie Pol-skim”.

„Tyle dla samego „Słowa”. Za treść koresponden-cyi jest — publicznie to wiadome — odpowiedzialny p. dr. Tarnawski, który każda korespondencja „Słowa” sam przegląda i „sygnuje”. I on, poseł sejmowy, oby-wate! niby poważny, z pretensjami do poważania, bru-dzi paszkwilanckich napaści kalem swoje palce. Oto Po-lak patentowany! Oto... autonomista paszkwili! Oto walka, w której paszkwil wszechpolski zastępuje pro-gram przeciw światopoglądowi. Tak walczą ów Polak nowoczesny z socjalizmem i socyalistami.

„Jeśli zaś tak jest, to niech się w najbliższej przy-szłości nikt nie dziwi, jeśli się na paszkwil odpowie brutalnym... bojkotem.

„Dość szkalowania i potwarzy! My „odtłuszcze-nie” ideowe narodowych paszkwilantów przeprowa-dzimy rychłej, niżli kto przypuszcza. Czekajcie pa-szkwilanci niespokojnie a bojaźliwie nadzwyczajnych wy-darzeń!”

Nie wiedzieć co bardziej podziwiać w tem szamo-taniu się bezsilnym rozwydrzonego socyalika, czy gbu-rowatość i beczelność, do której nas zresztą socjaliści już przyzwyczaili, czy bezgraniczną zarozumiałość w siłę partyi w Przemyślu.

Bardzo dobre takie pogroki i przechwalania się na różnych zgromadzeniach, choć i do tego ludziska już się przyzwyczaili i słuchając ich przedrwiwują je wcale już głośno. Z zapowiedzi jednak obecnej ma-łego socyalika kąpi sobie już całkiem głośno wszyscy, bo przekonali się o bezsilności partyi na nieudalym strajku generalnym.

Komicznie wygląda także dowcip socyalika, szuka-jącego korespondenta po całym Przemyślu a trafiającego zawsze jak kulą w płot. Znajdziesz go mój śmieszny jungele — mniejsza o osobę — w budzącej się odruchowo samowiedzy narodowej całego społeczeństwa polskiego. Tym korespondentem jest opinia tego spo-łeczeństwa, a tej opinii ani bojkotem, ani pałką nie za-bijecie. A nie zapominaj o polskim przysłowiu mó-wiącem, że kij ma dwa końce.

ECHA LETNIE.

Rymanów-Zdrój.

W dniu 26 z. m. święcił Zakład tutejszy uroczy-ść patronki Anny hr. Potockiej, założycielki Zakładu. Po solennem nabożeństwie udali się licznie zgromadzeni goście z doborową muzyką zdrojową na łąkę za dwor-cem gościnnym, łąkę tę bowiem uchwalił komitet, wy-brany za staraniem gości, nazwać raz na zawsze pla-cem zabaw Anny hr. Potockiej, w dowód jej zasług, położonych nad rozwojem i uprzyjemnieniem pobytu go-ściom w Rymanowie. Po umieszczeniu na łące odpowie-dniego napisu, przemówił radca Mieczysław Zaleski,

przedstawiając działalność Anny hr. Potockiej, jej dobro-czynność i poświęcenie. Po przemowie pana radcy Za-leskiego, podziękował wszystkim zebrany gościom w imieniu swej matki Jan hr. Potocki, właściciel Zakła-du, dodając zarazem, że za pierwszy obowiązek uważa dla siebie pracę nad urzeczywistnieniem jej pragnień, a obowiązek ten przejdzie i na jego następców. Po od-śpiewaniu „Boże coś Polskę”, zakończono uroczystość a właściwie zakończył ją raut dla dzieci popołudniu i ilu-minacya wszystkich domów wieczorem. W tym samym dniu wysłał również komitet depeszę do Anny hr. Po-tockiej, podpisaną przez przeszło sto osób z gratulacya-mi i uwiadomieniem o jego decyzji.

W sobotę dnia 27 lipca przybyli do tutejszego Zakładu lekarze i przyrodnicy polscy ze zjazdu balneolo-gicznego pod kierunkiem dra Grelifskiego. Po wspólnym obiedzie i fotografii zwiedzili Zakład, unosząc się nad malowniczym jego położeniem, jakim jedynie tylko Szczawnica jeszcze może się poszczycić, nie szczędząc zarazem pochwał dla właściciela Zakładu za wzorowe i umiejętne urządzenie i prowadzenie, kładąc szczegól-niej nacisk na to, że Zakład mimo krótkiego istnienia, dzięki pracy właściciela, nietylko stanął na równi z in-nymi, ale nawet je o wiele przewyższył i dalej w tem samem tempie będzie się rozwijał, bo silne i obfite wo-dy rymanowskie kwalifikują go do pierwszorzędných uzdrowisk.

Zjazd tego roku, mimo marcowej pogody, jest dość liczny, a nie brak też i rozrywek. Co czwartku mamy bardzo pocieszne zabawy dla dzieci, we wtorki baliki dla podlotków, a co niedzieli bale dla starszych. Oprócz tego dwa razy dziennie grywa muzyka zdrojo-wa najpiękniejsze utwory naszych i obcych kompozyto-rów, pod batutą Carmeny Luwera, Włocha z Neapolu. Do przyjemnych rozrywek zaliczyć również należy spa-cery wieczorem po deptakach, oświetlonych silnem świa-tłem lamp „Lux”, spacer po lasach, wycieczki do bliz-kich okolic, tenis, gimnastykę i wiele, wiele innych... Szkoda tylko, że wyścigi, które rok rocznie odbywają się w Rymanowie w środkowym sezonie, z powodów nieprzewidzianych, przeniesiono na dzień 22 i 23 wrze-śnia b. r. Z tej też przyczyny, jak również i dlatego, że rok szkolny zaczyna się później jak zwykle, sezon ma być prolongowany do 25 września, t. j. 5 dni dłu-żej od zwykłego terminu.

Dr. J. A.

Sprawy rzezi w Casablance.

Pewna osoba, dobrze obeznana ze stosunkami marokańskimi, tak opowiada w „Tempsie” o mordach w Casablance.

W ciągu kilku lat ostatnich szczepi, sąsiadujące z miastem, nieraz groziły pogromem miastu i nawet zjawiały się już pod jego murami, ostrzeliwując je bez żadnego zresztą skutku. Ostatni poważniejszy napad od-był się wiosną r. 1905, kiedy dzicy synowie pustyni zdołali owdładnąć sztandarem na bramie miejskiej i usta-pili dopiero po otrzymaniu sutego okupu. Basza w Ca-sablance miał zawsze w swem rozporządzeniu zbyt mało żołnierzy, aby mógł skutecznie wystąpić przeciw napa-snikom, i pilnując tylko murów i bram miasta, nie od-ważał się puszczać na jakiegokolwiek wyprawy po za murami.

14 września roku zeszłego stał się fakt, który ostatecznie zdyskredytował w oczach koczowników po-wagę i znaczenie europejszczyków.

Szejk Ma-el-Ajnin powracał do Sachary z Fezu, gdzie otrzymał znaczną ilość pieniędzy, broni i amuni-cyi, gdyż rząd marokański, zapewniając Francję o swej lojalności i przyjaźni, przez cały czas zbroił pokrywom u koczowników Sachary, aby w ten sposób niepokoić po-ludniowe granice posiadłości francuskich. Gdy Ma-el-Ajnin ze swymi „blekitnemi” przybył do miasta Rabatu, basza miejscowy nie pozwolił koczownikom wejść do miasta i zmusił ich do obozowania poza murami. Za-żądały tego zamieszkujące w Rabacie stare rodziny arystokracji murulmańskiej, które obawiały się o swój do-bytek.

Basza w Casablance był mniej ostrożny i pozwo-lił bandzie rozłożyć się w mieście. Zuchwałe zachowa-nie się koczowników, grabieże, jakich jawnie dopuszczali się w mieście, spowodowało, że warsztatach mechanicznych Francuza Lecuyera, które były parę razy okrada-ne, gości z Sahary przepłoszono w niezbyt uprzejmy sposób. Dowiedziawszy się o tem, Ma-el-Ajnin rozkazał stawić przed siebie Lecuyera żywego lub umarłego. Fran-cuz musiał schronić się w konsulacie, ale przez kilka go-dzin na ulicach miasta odbywało się formalne polowa-nie i tropienie Lecuyera. Kilku Francuzów i Hiszpanów zostało naówczas zranionych. Basza pomimo nalegania konsułów, zachował się podczas całego zajścia zupełnie neutralnie.

Konsulowie wszystkich państw jednogłośnie wnieśli protest przeciw ówczesnemu zachowaniu się baszy i żądali odwołania go ze stanowiska w Casablance, ale protest nie wiele poskutkował. Tymczasem wypadki dnia tego zupełnie pozbawiły europejszczyków w oczach tubyl-ców tej powagi, jaka ich dotąd otaczała. Na skutek bez-karnego grasowania w Casablance, wkrótce potem wy-nikły zaburzenia w Mogadorze i w Marakeszu, zakoń-czone zamordowaniem lekarza francuskiego Mauchampa. I w tych wypadkach ludzie Ma-el-Ajnina odegrali pierw-szą i najważniejszą rolę.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, ul. Panieńska 21.

ASFALT GORĄCY
DO IZOLACJI
FUNDAMENTÓW

PAPA
DO KRYCIA
DACHÓW

LAK ASFALTOWY
do konserwacji dachów
SMOLA DESTYLOWANA
do dachów i drzewa

ASFALT do osuszania
zawilgoconych
ścian, niszczy grzybek
drzewny w budynkach

PLYTY
izolacyjne do
fundamentów.

Basza w Casablance mógł niezaprzeczenie zapobiec okropnym wypadkom z d. 30 lipca. Jakkolwiek szczęście były siły, posiadane przez niego, wystarczały one jednak na obronę miasta od najścia sfanatyzowanych koczowników, bez których ludność miejska sama nie odważyłaby się rozpocząć mordów. O 15 zaś kilometrów od miasta obozuje od kilku miesięcy oddział zbrojny Mulaj-Amina, stryja sułtana, który na żądanie baszy mógł przyjąć mu z odsieczą.

Ogólne jest zdanie, że jeżeli natychmiast nie zostaną zarządzone energiczne i skuteczne środki zabezpieczenia Europejczyków, zaburzenia takie, jak w Casablance, wybuchną w całym kraju. Największe niebezpieczeństwo zagraża mieszkańcom Mogadoru, około którego już uwijają się ludzie Ma-el-Ajnina. W Rabacie, gdzie olbrzymia mielizna nie pozwala przybić statkom morskim i zmusza je do zatrzymywania się w znacznej odległości od wybrzeża, czyniąc w ten sposób z Rabatu miasto prawie lądowe, panuje również wielka trwoga i niepokój, wobec złowrogich pogłosek o zamiarach ludności tubylczej.

Katastrofa automobilowa w Bordeaux.

Nieszczęśliwy wypadek, jaki się, według telegramu, otrzymanego przez Biuro korespondencyjne z Bordeaux a podanego w niedzielnej porannej wydaniu „Słowa Polskiego”, wydarzył podczas wyścigu samochodowego we Francji, przedstawia się obecnie, wedle obszerniejszych i dokładnych już stamtąd wiadomości jako wielka katastrofa, na którą się złożyły właściwie dwa, następujące w krótkich po sobie odstępach czasu, wypadki i która w rezultacie pociągnęła za sobą ośm ofiar w ludziach.

Zanim przystąpimy do opisu katastrofy, musimy poinformować Czytelnika, że wydarzyła się ona podczas jazdy kwalifikacyjnej samochodów, mającej zadecydować na podstawie z góry ustanowionych warunków, które z nich będą mogły być następnie dopuszczone do próby wozów turystycznych o nagrodę Prasy. Nie chodziło tu więc o żaden wyścig ani o samochody wyścigowe, lecz o wykazanie, w jakim czasie na drogach francuskich, jadąc wygodnie i spokojnie samochodem turystycznym, można przebyć daną przestrzeń.

Oznaczona przestrzeń, podzielona na poszczególne etapy, wynosiła 1485 kilometrów. Czas ustanowiony przez odnośną komisję miał się ograniczać w pierwszym etapie, Paryż-Clermont-Ferrand (414 i pół kilom.) do 40 kilom. na godzinę, w drugim zaś, Clermont-Ferrand-Bordeaux (357 i pół kilom.), gdzie właśnie wydarzyło się nieszczęście, nawet do 35 tylko kilometrów na godzinę.

Niektórzy z 35 współzawodników jednak drwili sobie wprost z rozumnej organizacji tej próby i opalowani istnym szałem szybkości, przybywali na kontrolę w przeciętnym czasie 80 kilometrów na godzinę i to może właśnie, w połączeniu z kurzem, było głównym powodem katastrofy.

Pierwszy etap z Paryża do Clermont-Ferrand, gdzie z powodu górzystego terenu można się było obawiać wypadku, odbył się szczęśliwie. Nieszczęście wydarzyło się właśnie na równej drodze z Clermont-Ferrand do Bordeaux, i to pod koniec, a więc tam i wówczas, gdzie i kiedy tego najmniej można się było spodziewać.

Niezliczone tłumy ludzi oczekiwały niecierpliwie na kontroli w Bordeaux przybycia 35 samochodów, które wyruszyły z Clermont-Ferrand, kiedy naraz rozszła się wieść, że niedaleko Bordeaux, kilka kilometrów zaledwo od miejsca kontroli, nastąpiło straszne zderzenie. Wieść tę potwierdza przybywający wkrótce fotograf jednego z pism, Maurice, który szczęśliwie uniknął wypadku.

„Jechałem — opowiadał Maurice — współzawodniczącym samochodem Nr. 30 Szwajcara, Segesmanna i cudem tylko uniknąłem śmierci. Jechaliśmy z przepisana szybkością, nie mieliśmy żadnej przeszkody przed sobą, i nic nie wskazywało na niebezpieczeństwo. Naraz — straszne wstrząśnienie... ogłuszający trzask... nic nie widzę, nie zdaję sobie z niczego sprawy... leżę rozciągnięty na ziemi. Podnoszę się zdrowszy i cały. Segesmann wydaje z siebie jęki, tak samo jego mechanik Perret. Mój biedny kolega Lurquin w okropnym jest stanie. Cztery żebra ma złamane, czaszkę pękniętą. Lekarze go odstępują. Przerażony, skaczę na pierwszy przejeżdżający wóz i oto jestem tutaj”.

Nieszczęśliwy Lurquin, fotograf paryskiej ilustracji „Vie au grand Air”, uległ w parę godzin później odniesionym ranom. Wsiadł w ostatniej chwili do samochodu Martini. Segesmann i Perret odnieśli lżejsze rany. Przewieziono ich tak samo jak Lurquina do hotelu w najbliższej stacji Saint Medard, gdzie ich otoczono opieką lekarską.

Sam Segesmann opowiada: „Całe przedpołudnie jechaliśmy bardzo dobrze i przybyliśmy tak do krzyżownicy, gdzie przewrócił się nasz samochód. W chwili, kiedy skręcałem na krzyżownicę pękł tylny pneumatyk. Czuję, że siła odśrodkowa prze samochód w bok i usiłowałem go zahamować. Sądziłem, że unikniemy w ten sposób nieszczęścia, gdyż przedni kołem minąłem już drzewo, któreśmy zaledwo drasnęli, ale, niestety, tylny koło zawiodło i samochód runął. U mnie skończyło się na dość silnej kontuzji, mechanik mój odniósł tylko obrażenia kolana. Z dwóch moich towarzyszy, którzy są fotografami, jeden, Lurquin, leżał bez życia na ziemi, drugiemu, Maurice'owi, nic się nie stało: nastawił natychmiast swój aparat, odfotografował

rozstrzaskany wóz i odjechał, podczas gdy nas, pokaleczonych przeniesiono do hotelu”.

Po tym wypadku nastąpiło wkrótce drugie bez porównania większe nieszczęście.

Dwaj znajdujący się na stacyi kontrolnej w Bordeaux dziennikarze prowincjonalni, chcieli, kiedy się rozszła pierwsza wieść o wypadku z samochodem Segesmanna, dostać się na miejsce katastrofy. Niejaki Roullier, agent automobilowy w Bordeaux, ofiarowuje swój samochód dziennikarzom i odjeżdża z nimi. Gęsty kurz, spowodowany całym szeregiem pędzących drogą samochodów, nie pozwala Roullierowi i jego towarzyszom rozpoznać, że jadą wprost na jeden ze współzawodniczących wehikulów, a mianowicie na nr. 35: samochodem tym kierował inżynier Kartin. Wśród ogłuszającego huk nastąpiło zderzenie. Kiedy chmury kurzu opadły, przedstawił się przechodniom grozą przejmujący widok. Na ziemi leżały krwią zbroszone trupy. Na skrzydle swego samochodu siedział Martin; kiedy go z trudem zdjęto z roztraskanego wehikulu, przekonano się, że nie żył. Obok niego dogorywali: młody Faveau i mechanik. Z czterech pasażerów samochodu, który spowodował zderzenie, Roullier i wyścigowiec Villemin zginęli na miejscu, dziennikarz Amigner umarł w szpitalu. Stan zaś jego kolegi, Herbest'a, jest beznadziejny.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło wobec takich okoliczności odbywania w dalszym ciągu szalonego wyścigu. Główna próba jednak samochodów turystycznych, ubiegających się o nagrodę Prasy, odbyła się mimo to, z zachowaniem jak najdalej idących ostrożności.

MAŁY FEJLETON.

Michał.

(Dokończenie.)

Michał z karczmy wybiegł, po polach gonił, kłął tak straszliwie i bluźnił przeciwko Bogu, że aż strach wspominać. Do lasu pognał, drzewa z korzeniami wyrwał, kamienie takie, żeby jednego dziesięciu chłopów nie udźwignęło, po polach rzucał. Co tam dużo gadać... Ten Niemiec to dyabeł był i w Michała wstąpił.

Rumor po wsiach się ogromny zrobił, strach ludziom było z chałupy głowę wychylić... ale coś trzeba było robić. Zeszli się chłopci, rada w radę, a taki i na dyabła sposób się znaleźć musi. Wzięli powrozy, wzięli łańcuchy, organista, a mądry człek był, kredą poświęconą je pomazał, wodą święconą z Wielkiej Soboty je pokropił i poszli do lasu potockiego, gdzie Michał komedye wyprawiał. Zarzucili na niego powrozy — ale co tam dla dyabła powrozy... potargał je jak nitkę. Zarzucili łańcuchy, potargał i łańcuchy... Nie było na niego rady, bo mocny jakiś dyabeł w nim siedział. Ale był we wsi jeden stary chłop, co wiele świata zjeździł i niejedno słyszał. Ten tak powiada: Na takiego, co jest nie sam, powróż ani łańcuch, choćby najgrubszy był, na nic, bo go potarga, ale na łyżak, a jeszcze poświęconym — to i samego dyabła utrzyma. No — i prawdę ten chłop powiedział, bo jak Michała poświęcanym łyżakiem omotali, to zaraz osłabł.

Związanego przyprowadzili do księdza. Ksiądz się zaczął nad nim modlić, egzorcyzmy odprawiać, ale jak dyabeł zaczął przez Michała księdzu przeróżne przytyki dawać (bo czegoby tam dyabeł nie wiedział, kiedy i ludzie po cichu to i owo gadali), tak się ludzie śmiać zaczęli, a ksiądz na plebanie się schował.

Odprowadzili potem Michała do Łukasikowej szopy w Potoku, łyżak pomiędzy dwie belki do stoły przesmyknęli, w stodole gruby żelazny kół przez łyżak przedzierzgnęli i tak Michała w szopie przy stodole uwiązali. Stary Łukasik grajcarek jego zabrał i jeść mu za to dawać miał. I tak lato nie lato, zima nie zima, Michał w szopie uwiązany siedział, Łukasik garść słomy kiedy niekiedy pod niego rzucał. Ludzie się do niego przyzwyczaili, bo się uspokoił — czasem jeszcze poklął, ale coraz rzadziej się to trafiało. Tyle tylko, że do siebie wciąż coś marmotał... Jaki taki mu i żarcia czasem jakiego cisnął, bo Łukasik coraz mniej mu jeść dawał, że to niby już pieniędzy brakowało (choć to nieprawda była), a Michał za dwóch musiał jeść, bo dyabła przecież w sobie miał. Ale i dyabłu w nim wydać nie było dobrze, bo się całkiem uciszył i uspokoił. Michał też spokojniał, schudł, skóra i kości jeno na nim były. Łukasik go dłużej chować już nie chciał, co było robić... puścili go. Z początku bali się go ludzie i uciekali od niego. Ale jak widzieli, że pokorny jest, zaczęli go brać do roboty. Robotnik z niego dobry był, zapłaty wielkiej nie żądał, co mu się dało, to wziął, a za trzeci robił. A no nie dziwota... dyabeł mu przecież pomagał.

A mądry to jakiś dyabeł w nim siedział. Skoro zobaczył, że przez wyprawianie komedii nic dobrego dla siebie nie zrobił, bo na łyżaku, uwiązany w szopie o głodzie musiał siedzieć, to teraz spokojny był... ale wygnać się nie dał.

Nieraz przyjeżdżali różni księża i świeccy i klasztorni i próbowali go z Michała wypędzić, ale on zawsze rozmaitych głupstw księdom nagał, a widać prawdę mówił, bo zawsze księża od niego co tchu ze wstydu uciekali... a potem to już i żaden egzorcyzmów nie próbował...

Później to i sam Michał do kościoła przychodził, ale tylko we drzwiach pod chórem stawał, dalej wejść czarny mu nie dał. Nieraz chciał i pacierz mówić, ale wtedy go zaraz brało, z kościoła uciekał i na cały głos ze sobą gadał.

Ostatecznie na folwark do służby do cieląt się dostał... i z tych właśnie czasów go zapamiętałem. Ludzie się go po trochu już bać przestali, ale mu zawsze jeszcze nie dowierzali, bo wariat przecież był... dyabła w sobie miał...

Minęło parę lat. Po maturze znalazłem się znowu w rodzinnej wiosce. B. to to w jeden z tych precudnych poranków czerwcowych, kiedy to słońce, wstawszy wczesną rano, kąpie się w rześzystych kroplach rosy, nadając im precudny blask pereł i dyamentów. Aromatyczna świeżość i woń, idąca z łąk i pól, drażniła mnie silnie, a koncert śpiewaków polnych uzupełniał i tak już silne estetyczne wrażenie. Błogo mi było w duszy tak, jak tylko młodemu człowiekowi, w świat dopiero wstępującemu, w taki przepiękny poranek być może...

Z łąki dworskiej dochodziły moich uszu głosy ludzkie, to znowu słyshałem ostrzenie kos. Koszono widocznie siano... Skierowałem tam swoje kroki, aby zobaczyć znajomych gospodarzy, których dawno nie widziałem. Przywitałem ich zwykłym „Daj Boże szczęście”, porozmawiałem chwilę z nimi, a potem zapytałem się żartem, dlaczego dali się jednemu kosiarzowi i to jakiemuś staremu tak daleko wyprzedzić.

Kosiarze aż „geby” poowierali ze zdziwienia i oczy na mnie wybaluszili; za chwilę dopiero jeden z nich zbliżył się do mnie i wyszeptał półgłosem: Panie, ta to Michał... to wariat, co dyabła ma w sobie... Ktoby tam blisko niego siekł... dyabła przecie ma...

Przypomniało mi się wszystko, com w dzieciństwie o nim słyshał. Dreszcz mię w pierwszej chwili jakiś dziwny przeszedł, ale wkrótce rozum wziął nad przesądem górę. Nasłuchałem się wprawdzie w szkole dosyć o tych różnych dyablach i o opętanych przez nich, jak również o wypędzaniu dyablów z ludzi; ale mi się to przecie w głowie pomieścić nie mogło, żeby coś podobnego rzeczywiście być miało. Bądź co bądź, postanowiłem przypatrzeć mu się bliżej.

Podszedłem do niego i głosem łagodnym zagadnąłem go:

— Jakże się wam siecze Michale?

Stał, spojrział na mnie niedowierzająco, nie był widocznie przyzwyczajony do takiego obchodzenia się. Dałem mu papierosa... zapalił. Miałem teraz sposobność przypatrzeć mu się dokładniej.

Był średniego wzrostu, barczysty, krępy, z pod zawiniętych rękawów wyglądały nader silnie rozwinięte mięśnie i żyły jak powrózki. Na twarzy poorne gębki brudami miał rzadki, rudawy, szczecinowaty zarost. Z pod kapelusza wyglądały rozwichrzone, twarde, Bóg wie, kiedy czesane włosy. Zaniedbanej powierzchni dodawały krzaczaste, nad nosem zrosnięte, brwi jakiejś srogości i dzikości.

Przemówiłem jeszcze raz do niego. Podniósł powieki, patrzył chwilę na mnie. Dziwne to było spojrzenie... Strach i boleść na przemiany, a przytem rezygnacja zupełna odbijały się w jego oczach. Poznałem z tych jego dużych, siwych, mętnych oczów, że człowiek ten mniś być bardzo nieszczęśliwy, i że straszne cierpienia w życiu przeżył musiał... Dałem mu jeszcze papierosa, chciał mię pocałować w rękę, potem popluł w garść i gwałtownie siec zaczął...

Odszedłem... Kosiarze cały czas, stojąc i patrząc na nas, przysłuchiwali się rozmowie.

Kiedy przechodziłem koło nich zamyślony o tej ofiarze ciemnoty... rzekł jeden: Ej panie, panie, nieprzepiecznie to było... dyabła przecie ma...

ANTONI TALAR.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Tu rzeczywiście jest bardzo przyjemnie,

panie gospodarzu, jednego tylko brak, a to — interesu, gdzieby nabyć było można F A Y A, prawdziwe pastylki sodeńskie, których nie zabrakło. — Dobrze Pani Dobrodziejko — wiele pudełek sobie pani życzy, — gdyż mam prawdziwe sodeńskie na składzie i w rzeczy samej oddaję one znakomite usługi w podróży i na letnich mieszkaniach, — jeżeli się chce zabezpieczyć przed zaziębieniem. Kupuje się je w aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych, w cenie 1 kor. 25 hal. — Główny Skład u Szymona H A Y A, ck. nadwornego dostawcy we Lwowie. 7445

FRANCISZKA JOZEFA woda gorzka 7561
Wybor i natur. srodek przeczyszcz. i t. d. Działa zawsze skutecznie i łagodnie

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymilian Schmelkes były kilkuletni sekundarysz szpitala powszechnego 8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych
Lwów, ul. Brajerowska 6.

Sekundarysz Szpitala powszechnego Dr. W. Bader
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 8530

Prymarysz dr. Krzyszkowski
ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 2—4 Akademicka 7 (nad kaw. Schnejdra) wchód Krzywa 12 8472

Dr. med. Leon Feuerstein ordynuje jak dawniej przez sezon letni 7850
(w górnej Austrii) Villa Söllradl w Bad-Hall

Dr. St. LUDWIGbyły asystent ck. kliniki chorób dzieci w Wiedniu,
powrócił, ul. Akademicka 14. 8590**Instytut Elektrotechniczny w Lille.**Uniwersytecki dyplom inżyniera elektrotechnika. Nauka
trzechletnia studentów. posiadających świadectwa w zakresie
programu pierwszych lat, Uniwersytet zwalnia od takowych.
Wszelkich informacji udziela Instytut Elektrotechniczny
w LILLE (France, Nord) 1, rue des Fleurs. 8588**Genewski zegarek precyzyjny****Audemars Frères,****Genève.** 7485

Najpewniejszy co do regularnego chodu.

Specjalność: płaski, ekstra.

Do nabycia we wszystkich lepszych składach zegarków.

Dr. Zdzisław Szczepańskiordynuje w Marienbadzie (Haus Schiller).
6851**Rządowo upoważniony geometra cywilny, Władysław Jedynakiewicz,**c. i k. emeryt. podpułkownik i były geometra wojskowy
i tryangulator c. i k. wojsk. instytutu geograficznego —
otworzył kancelaryę dla wszelkich robót w zakresie mierni-
ctwa wchodzących, mianowicie parcelacja dóbr, pomiary
lasowe, regulacja granic gminnych, oraz prywatnych po-
siadłości, wyrównanie sporów granicznych, podział wię-
kszych i mniejszych posiadłości, niwelacja etc., przyjmuje
również sporządzanie planów dla użytku P. T. adwokatów,
notaryatów i sądów. — Biuro w domu własnym, Lwów,
ulica Krzyżowa 1. 52. 8646**Do sprzedania lub wydzierżawienia**w KRYNICY na lat 6 poczynawszy od roku
1908, są zaraz trzy domy, a to:
wille: „Pod trzema różami“, „Flora“ i Hotel warszawski
o 160 pokojach, z całym urządzeniem, salami restauracyj-
nymi ogrodami itd. razem lub oddzielnie. — Zgłoszenia
przyjmuje i bliższych wiadomości udziela M. Schmitt
w Krynicy, willa „pod Trąbką“. 8647**Bronia Halpernówna Józef S. Stark**

zaręczeniu.

8664

Lwów.

Jägerndorf.

Wiadomości bieżące.→ **Wiadomości kościelne.** W piątek d. 9 b. m. od-
prawi się msza św. w kościele OO. Karmelitów o g.
9 rano, na intencję podróżnych idących na Kalwaryę.
Po mszy św. nastąpi nauka, a po nauce wyruszą z ko-
ścioła w drogę.→ **Rada miejska.** 97 Posiedzenie Rady miejskiej od-
będzie się we czwartek dnia 8 sierpnia 1907 o godzi-
nie 6 wieczór.→ **Sirzełanie wojenne** na błoniach zamarystynow-
skich ostrymi nabojami odbędzie się w bieżącym mie-
siącu w dniach 16, 23, 24 i 31 zawsze w godzinach
od 7 rano do 1 w południe.W godzinach tych zamknięty będzie wstęp do la-
sów i pól okolicznych, a na znak niebezpieczeństwa
zatknięta będzie chorągiew czarno-żółta na najwyższym
punkcie owej okolicy tj. na szczycie zwanym „Meridian
mire“, a oznaczonych cyfrą wysokości 324 m.Przejsie na wschód od owej chorągwi jest do-
zwolone bez niebezpieczeństwa.→ **Ze sztuki.** Obecna wystawa sztuk pięknych zasi-
lona została wczoraj dziełami Wygrzywańskiego i akta-
mi Andrychewicza. W jednej z sal znajdują się trzy o-
brazy Chelmońskiego, z których jeden zwanym „Meridian
mire“, a oznaczonych cyfrą wysokości 324 m.→ **Z „Sokoła“.** Z inicjatywy komisji turystycznej
krakowskiego Wydziału okręgowego odbędzie się wy-
cieczka w Tatry z udziałem członków Towarzystwa so-
kolich, mężczyzn i kobiet w dniach 15, 19, 17 i 18
sierpnia br.Wyjazd z Krakowa 14, o g. 10.30 rano, punkt
zborny o g. 7 w. tego dnia w dworcu tatrzańskim
w Zakopanem, gdzie nastąpi podział uczestników na
grupy.Zgłoszenia przesyłać należy na ręce druha Władys-
ława Niemczynowskiego prezesa Sokoła w Kalwaryi
do dnia 10 bm. podając na jak długo pragnie się u-
czestnik wybrać w góry, w miarę zgłoszeń nastąpi po-
dział zgłaszających się na grupy. Przy tem zwraca się
uwagę, by uczestnicy wycieczki zaopatrzyli się w ciepłe
ubranie i zabierali ze sobą podwójne obuwie. Regula-
min wycieczkowy z Okręgu można w razie potrzeby
nabyć w Sekretaryacie Okręgu I. (Wolska 27, Kraków).→ **Z życia młodzieży.** Wszelkich informacji dla ko-
legów wyleżdżających na semester zimowy na politechni-
kę w Darmstacie, udziela Zdzisław Skalkowski, Lwów
Galicya, Karola Ludwika 1. 1.→ **Stan epidemii w Galicyi.** W czasie od 14 do
20 lipca 1907 doniesiono o 38 nowych przypadkach
duru plamistego w 16 gminach, a mianowicie w pow.
Bohorodzany (Markowa 2), Drohobycz (Łastówki 3),
Jaworów (Zawadów 1, Morańce 1), Kosów (Słobódka
1), Lisko (Wołkowyja 1), Mościska (Artamowska wola
2), Nadwórna (Pasieczna 4, Pniów 6), Peczenizyn
(Utoropy 4), Rawa (Szczerec 2, Smolin 1, Parypsy 1,
Mazury 2, Radruż 6), Podhajce (Siemikowce 1). — Od
21 do 27 lipca 1907 doniesiono o 10 nowych przy-
padkach duru plamistego w 7 gminach, a mianowicie
pow. Dobromil (Kniaźpol 1, Żohatym 1), Drohobycz
(Łastówki 2), Nadwórna (Dobrotów 1), Śniatyn (Dżu-
rów 1), Złoczów (Złoczów 3, Zarwanica 1), o 1 przypadku
ospy w Jasieni pow. Kałusz, o 4 przypadkach nagminnego
zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych w 3 gminach,
a mianowicie m. Lwów 2, pow. Gorlice (Gorlice 1),
Ropczyce (Kozodza 1).→ **Statystyka egzaminów na nauczycieli szkół gim-
nazjalnych i realnych za rok szkolny 1906/7.** W ciągu
roku 1906-7 w trzech terminach egzaminacyjnych,
mianowicie w październiku 1906, lutym i maju 1907
zgłosiło się 137 kandydatów, z których zasiadło do
egzaminu 91. Z tych 20 reprobowano do powtórnego
egzaminu, zaś 71 kandydatów, którzy egzamin zdali
rozdzieliło się według specjalności w następujący
sposób:5 kandydatów do filologii klasycznej jako przed-
miotu głównego, zaś języka polskiego jako pobocznego;1 kandydat do filologii klasycznej jako przedmiotu
głównego, zaś języka ruskiego jako pobocznego;4 kandydatów do języka niemieckiego jako przed-
miotu głównego, zaś filologii klasycznej jako pobo-
cznego;4 kandydatów do języka polskiego jako przed-
miotu głównego, zaś filologii klasycznej jako pobo-
cznego;3 kandydatów do języka ruskiego jako przed-
miotu głównego, zaś filologii klasycznej jako pobo-
cznego;21 kandydatów do geografii i historii jako przed-
miotów głównych;10 kandydatów do matematyki i fizyki jako przed-
miotów głównych;15 kandydatów do historii naturalnej jako przed-
miotu głównego, zaś matematyki i fizyki jako pobo-
cznych;1 kandydat do języka polskiego i niemieckiego
jako przedmiotów głównych;3 kandydatów do filozofii i matematyki jako
przedmiotów głównych, zaś fizyki jako pobocznego;1 kandydat z filozofii i języka greckiego jako
przedmiotów głównych, zaś języka łacińskiego jak przed-
miotu pobocznego;2 kandydatów z matematyki i geometrii wykreśl-
nej jako przedmiotów głównych;1 kandydat dla chemii i historii naturalnej jako
przedmiotów głównych.Nadto 6 kandydatów rozszerzyło względnie uzu-
pełniło swe egzaminy poprzednie z następujących przed-
miotów:1 do matematyki i fizyki jako przedmiotów pobo-
cznych; 1 do języka niemieckiego jako wykładowego;
1 do języka polskiego jako wykładowego; 1 dla języka
niemieckiego i ruskiego jako wykładowych, wreszcie 2
kandydatów do języka ruskiego jako wykładowego.→ **Trafił frant na franta!** Nasz korespondent wie-
deński (A) pisze: Rusinów zbałamuciła gotowość, z ja-
ką „Neue Freie Presse“ na wiosnę roku bieżącego
przedrukowywała wszystkie ich napaści na Polaków.
Pan poseł Budzynowski sądził więc również, że ma ów
organ wiedeński na zawołanie. Posłał mu tedy depeszę
ze Lwowa, że dnia 4 sierpnia w Sokołowie odbyło się
wielkie zgromadzenie wyborcze (drżycie ludy Austrii!)
Naturalnie, wymyślano przedewszystkiem na Polaków,
a potem wymyślano na postów Markowa i Chlebowi-
ckiego. Zwano ich zdrajcami i żądano złożenia manda-
tów. To wszystko „Neue Freie Presse“ wydrukowała.
Zupełnie tak, jak chciał tego pan poseł Budzynowski.
Tylko na wstępie pomieściła ostrożną już na punkcie
Rusinów „Neue Freie Presse“ dodatek, którego się pan
poseł Budzynowski nie spodziewał. A mianowicie zda-
nie: „Ze Lwowa telegrafuje do nas poseł do Rady
państwa Budzynowski“, to znaczy, że na wypadek, je-
żeli poniżej mieszczą się łgarstwa, niech każdy wie, na
kogo spada odpowiedzialność. Panu Budzynowskiemu
odsłonięcie jego autorstwa jest zapewne mniej przyje-
mne, ale ostrożność gazety wiedeńskiej po ucieczce
osławionego Kratta za granicę i po zachowaniu się
słynnym posłów ruskich w parlamencie można całkowi-
cie zrozumieć. Europa zachodnia zaczyna się poznawać
na prawdomówność panów Tyrolczyków wschodu...→ **Szkic do powieści.** Na olbrzymim arkuszu przy-
niósł nam dziś do redakcji Imci Pan Michał Pater, za-
mieszkały przy ul. Źródlanej, romantyczną opowieść o
żonie, która niema paznokcia. Z rozpaczliwej miny sym-
patycznego Michała Patra mniemać by można, że się
dopiero ożenił, a ten się tymczasem smuci, że mu żona
uciekła. Sprawa bardzo zawiślana; opowiada tedy
w ultimatum swoim do redakcji p. Pater, że „wierna,
czółą, żona, słobna“ pokłóciła się „spryncypalką“. Ale
ponieważ mąż się za nią nie chciał ująć „żona sobie
to namotała na nos“... i z takim opuchłym nosem ucie-
kła. A kiedy poczywi Pater wrócił z roboty do domu,
zastał sytuację z dramatu i wspomnienie po żonie. To
zdaje się byłoby najniższe, ale zacnego Patra to naj-
więcej boli, że 100 koron w gotówce, 600 koron w ja-
kichś skryptach i rozmaite papiery wzięły stronę pani
domu. i poszły za nią. To jest trochę przykre. Więcdobry Michał Pater oświadcza w memoryale, że żonę
odnaleźć musi i prosi każdego, aby jeśli spotka niewia-
stę „która ma lat 48 i wzrost niski a u jednej ręki
niema paznokcia, równie jednego zęba“, natychmiast o
tem sympatycznego Michała zawiadomił. Łatwiej zdaje
się będzie można wesolą kumoszkę poznać po tym
„omotanym“ nosie. Gdzie jesteś o Maryo Pater, z do-
mu Ast, rodem z Gorlic?→ **Humanitarne urządzenia.** Jest w pasażu Mikola-
sza ogromna puszką z napisem, że uprasza się o wrzu-
canie w nią przeczytanych gazet dla chorych w szpital-
lach. Ci, którzy ustawiali tę puszkę, wahali się, czyby
przypadkiem nie postawić ogromnej szafy, spodziewano
się bowiem, że codziennie ludzie znośić będą całą lite-
raturę. A oto sympatyczna puszką wyszczerza zęby,
spragniona wiadomości, jak reporter podczas kanikuly i
nikt się nad nią nie ulituje.→ **Rapperswylska Rada muzealna,** jak donosi jedno
z pism porannych, sprzeciwiła się wnioskowi co do prze-
niesienia zbiorów muzealnych do kraju, ponieważ konie-
czność tego nie zachodzi — i wogóle cała ta sprawa
jest przedwczesną. Z powodu takiego stanowiska Rady
muzealnej, wiceprezydent Rady, dr. Karol Lewakowski,
miał złożyć swoją godność.→ **Ważne dla należących do wojska.** Ministerstwo
obrony krajowej orzekło reskryptem z dnia 9 lipca b. r.
l. 2892—XIV., że podania ubogich żołnierzy nieczyn-
nych (rezerwistów) armii liniowej i obrony krajowej
wszelkich gatunków broni o uwolnienie od ćwiczeń lub
odroczenie tychże, są wolne od stempla. Ubóstwo pe-
tenta musi być potwierdzone osobnym świadectwem wy-
stawionem przez gminę i do podania dołączonem albo
też może to ubóstwo być poświadczane przez gminę
(komisaryat) na samem podaniu w formie klauzuli kon-
komitacyjnej. Ta druga forma klauzuli jest znacznie do-
godniejsza.→ **Rzeźmieszek czy rewolucjonista?** Do „Gazety
Nar.“ donoszą z Gwoźdźca pod Kołomyją: „Dominik Bo-
łoz Antoniewicz, właściciel dóbr, zamieszkały w Wino-
gradzie koło Gwoźdźca otrzymał anonimowy list nastę-
pującej treści: „Skazuje się pana na zapłacenie sześciu
tysięcy koron na cele naszej partii. Kwota ta ma być
złożona dnia dwudziestego piątego czerwca br. na sta-
cyi kolejowej w Gwoźdźcu w piecu poczekalni drugiej
klasy. Jeżeli pan kwoty żądanej nie złoży, lub jeśli pan
będziesz usiłował odkryć sprawców, zostaniesz pan uka-
rany śmiercią lub kalectwem. Partya rewolucyjna“. Pan
Bołoz-Antoniewicz, przerażony wspomnianymi pogróżka-
mi, udał się na posterunek żandarmerji w Gwoźdźcu i
z porady tegoż, dnia 24 czerwca złożył na wskazanem
miejscu zapieczętowany list próżny. Tymczasem żandar-
merya wdrożyła odpowiednie kroki i gdy dnia następ-
nego podejrzanego indywiduum, korzystając z chwilowego
zamieszania podczas nadejścia pociągu osobowego z Ko-
łomyi na stację, wbiegł do poczekalni drugiej klasy i
otworzywszy drzwiczki od pieca, sięgnął po spodziewane
pieniądze do wnętrza, stojący na straży pod oknem po-
czekalni z ramienia żandarmerji człowiek, zamknął drzwi
na klucz, a na wiadomość o tem znajdujący się w po-
bliżu postenführer żandarmerji wkroczył do środka po-
czekalni i ujął ptaszka. Nieznajomy młody człowiek na-
zwiskiem Willmann, akademik, rodem z Podwołoczysk,
obecnie pełniący obowiązki nauczyciela dzieci u gr.-kat.
proboszcza w Kułaczkowcach pod Gwoźdźcem, tłuma-
czył się, że został jedynie przysłany przez jakiegoś nie-
znanego mu mężczyznę z prośbą, aby złożone dla te-
goż ważne jakieś dokumenty z pieca poczekalni wyjął
i mu wręczył. Żandarm uważając tłumaczenie to jako
widocznie zmyślane, przyaresztował Willmanna i po prze-
prowadzeniu w mieszkaniu jego rewizji, przy której
znaleziono pistolet i rewolwer, oddał Willmanna do sądu.
Śledztwo sądowe w toku.→ **Z kolei.** Ze sfer kolejowych otrzymujemy wiele
skarg na przeciążenie urzędników na linii Tarnopol-Stryj.
Od 1 maja b. r. zaprowadzono dwa pociągi osobowe,
przez które personal zmuszony jest pełnić służbę 17
godzin dziennie, t. z. od 4 rano do 9 wieczór. Wszy-
stkie stacje na linii Tarnopol-Stryj obsadzone są poje-
dynczo, z wyjątkiem kilku większych, gdzie jest dwóch
urzędników. Otóż naczelnik musi być na takiej stacyi
„do wszystkiego“: kasyerem osobowym, frachtowym,
pakunkowym, magazynierem, urzędnikiem ruchu, telegra-
listą, telefonistą i wogóle wszystkim i wszędzie, bo
jest za wszystko osobiście odpowiedzialnym. W dodatku
nawet pomiędzy pociągami niemożliwe jest oddalić się
na chwilę, po pierwsze, że co 2 godziny pociąg. a po-
wtóre stacje oddalone są od 2—4 km. od najbliższej
wioski. Ustawę o wypoczynku niedzielnym zna personal
podobno tylko ze słyszenia. „Proszę sobie wyobrazić—
czytamy w jednym z listów — co w domu się dzieje,
gdy człowiek zmęczony 17 godzinną służbą zaspi rano,
a robotnik przylatuje i krzyczy: „pociąg nadchodzi do
stacyi“. Wszystko zrywa się na równe nogi, dzieci krzy-
czą przestraszone, żona dostaje bicia serca, a naczelnik
w Adamowym stroju, z narzuconym płaszczem biegnie
do pociągu, bo niech Bóg broni, aby pół minuty po-
ciąg czekał na niego; zaraz jest opisany, „opuszczenie
w służbie“ i 2 korony kary. Jesienią i w zimie przychodzą
pociągi o 10 a nawet i 11 w nocy, to także nikogo
nie obchodzi, i mówią, że to tylko „wyjątkowo“. „Prze-
łożeni, gdy im się uskarżamy na przeciążenie, odpowia-
dają: „Jeżeli pan nie może podolać, to proszę się po-
dać o przeniesienie, a przyjdzie taki, który temu
podoła“.Czynnik miarodajne prosimy zwrócić uwagę na
te stosunki, będące plagą dla urzędników i mogące spo-
wodować bardzo dotkliwe dla podróżującej publiczności
skutki.

→ **Wygórowane pretensje.** Przy podaniach o konsens na budowę domu, wypada niejednokrotnie ze względu na linię regulacyjną, odstąpić gminie na rozszerzenie ulicy pasmo gruntu z realności zabudować się mającej. Zazwyczaj magistrat w wypadkach takich postępuje w ten sposób, iż konsens na budowę wydaje niezwłocznie, kwestję zaś nabycia owego pasma gruntu pozostawia przyszłości, albowiem rokowania wymagają czasu dłuższego czasu.

Atoli już niejednokrotnie przekonano się, że ten sposób postępowania nie jest dla gminy korzystny. Strona, która w czasie próby o konsens, jest bardzo zgodliwa i miękka, bo spieszy się jej do budowania, staje się z chwilą, gdy nowy dom już stanął, harda i na dobro ogólne zupełnie nieczuła. Dlatego też za pasek ziemi, którą przedtem byłaby odstąpiła gminie za bezcen, żąda kwot przesadnie wygórowanych, a jeżeli układy ciągną się czas dłuższy, to żądania strony wyrastają także niepomierne, jak gdyby wartość owego pasmka gruntu rosła wraz z wzrostem naturalnym renty gruntowej — jakkolwiek owo pasenka ziemi, odcięte raz od realności, straciło wartość zamienną i stało się martwą częścią ulicy, jako dobra publicznego dla użytku wszystkich mieszkańców.

Otóż, aby na przyszłość uniknąć owych długotrwałych pertraktacji ze stronami, uchwaliła sekcja finansowa i budownicza Rady, że magistrat ma w wypadkach takich ugodzić się z stroną co do ceny gruntu odstąpić się mającego pod ulicę, a dopiero po zawarciu takiej ugody wydać konsens na budowę. Zdaje się, że przy takim postępowaniu sprawy nie będą się przeciągać zbyt długo, a strony nie będą stawiać żądań zbyt daleko idących.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) Festyn Sokoła odbył się w niedzielę 4 b. m. na Górze Zamkowej przy stosunkowo licznej publiczności. Oprócz muzyki i zwykłych festynowych atrakcyj były także różne niespodzianki, które zabawiły publikę, a „Sokołowi“ dały dochód. Jak na sezon ogórkowy i kanikulę festyn Sokoła udał się.

Wybór delegatów do Kasy chorych. Kasa przemysła — jak wiadomo — znajduje się w rękach „towarzyszy“, którzy tej swej placówki bronią rozpaczliwie, a nieśmiało opozycję terroryzują, do tego stopnia, że zwykle ledwo kilka głosów dostaje się jej przy wyborach. Obecnie — choć zwyciężyli — znów socjaliści, przeciw pocieszającym objawom jest wzmożenie się ruchu opozycyjnego przeciw supremacji „towarzyszy“. Opozycja czyli inaczej lista pracodawców uzyskała 93 głosów, „towarzysze“ 201. Zgromadzeniu przewodniczył dr. Mantel. W wyborze argumentów nasi „towarzysze“ z Kasy nie przebiegają, co właśnie doświadczył boleśnie na swej skórze p. Tulej, jako oponent. Towarzysze oprócz szykan, drwin, użyli kija, a gdy pokrzywdzony zwrócił się o interwencję do przewodniczącego, ten wzruszył tylko ramionami, ciesząc się zapewne w duchu, że nauka jego nie idzie w las. Zresztą wybory odbyły się „spokojnie“.

Zbójckiego napadu dokonał niejaki Jan Lis d. 5 b. m. w biały dzień na mieszkanie Anny Brzeskiej, z którą miał jakieś dawne rachunki. Zastawszy drzwi mieszkania zamknięte, wywalił je siłą i rzucił się z wściekłością na bezbronną kobietę, usiłując wydrzeć jej z kieszeni pieniądze. Po długim szamotaniu wyrwał jej pugilares z kwotą 5 koron — i uciekł. Rabusia aresztowano.

□ **Stryj.** Sprawozdanie gimnazjalne. Podając poprzednio treść sprawozdania gimnazjalnego nie podaliśmy, że mieści ono rozprawkę pedagogiczno-literacką. Dla ścisłości dodajemy dzisiaj, że zawiera ono rozprawkę pióra p. Franciszka Walczaka p. t.: Lektura celniejszych utworów poezji polskiej XVI wieku pod względem pedagogicznym — poezje Jana Kochanowskiego.

□ **Zakopane.** Wieczór Lelewicza. Mimo przedstawień, wieczorków i koncertów, urządzanych codziennie i przynoszących codziennie deficyt, radość jest wielka w Zakopanem, albowiem jeden jedyny wieczór ogłosił Lelewicz. Odbędzie się on w sali Morskiego Oka, w piątek. Wieść o przyjeździe Lelewicza naprawdę uradowała wszystkich, którzy smętnie owinąwszy się w peleryny ziębną albo mokną, nudząc się przy tej robocie rozpaczliwie. Nieszczególny jakiś sezon zwarzył wszystkich i miny pozasępiał, więc jakżeż się nie radować na wiadomość o przybyciu doskonałego artysty?

□ **Jaremcz.** (Kor. wł.) Wieczór rozmaitości i uwaga względem dobra publicznego. Ważnym wypadkiem tegorocznego sezonu stał się „Wieczór rozmaitości“, urządzony staraniem ruchliwego Koła Pań T. S. L. ze Stanisławowa w niedzielę w sali p. Hanusa. Na program wieczoru zostały się: tombola, zabawy towarzyskie, monologi, śpiew i tańce. Nie dziwi więc, że tak urozmaicony program ściągnął na „wieczór“ wcale liczne grono publiczności, używającej świeżego powietrza górskiego w przepysznej jaremczańskiej okolicy. Z produkcji najbardziej podobał się występ niezrównanego kwartetu męskiego ze Stanisławowa, który odśpiewał pięć pieśni z takim artryzmem i zrozumieniem, że zadowolnił najbardziej wybrednych melomanów. Obecni na sali Warszawiacy oświadczyli, że pod względem wykonania kwartet stanisławowski może iść z warszawską „Lutnią“ w paragon! Homeryczne śmiechy wywołał swymi monologami p. Schubert. Obok wybornej swady jest on pysznym fizyognomistą i trafnym obserwatorem ludzkich śmieszności. Po tej artystycznej części, rozpoczęły się tany pod kierownictwem dzielnego i nieustraszonego wodzireja prof. Błautha. Wogóle komi-

tet dołożył wszelkich starań, aby uczestnicy wieczoru wynieśli z zabawy jak najmielsze wspomnienia.

Skromna tylko uwaga pod adresem „klubu jaremczańskiego“, streszczająca się apelem, aby stawetni ojcowie i opiekunowie Jaremcza raczyli, choćby „na raty“ zakupić jeden beczkowóz do skrapiania jedynej ulicy jaremczańskiej — na razie tylko od willi p. Sonnenwenda do końca niedokończonego chodnika! Zdaje mi się, że to moje „napomnienie“ względem zdrowia publicznego“ znajdzie szczerzy oddźwięk w troskliwych o to dobro sercach Waszych, bo szkoda zresztą, aby kurz przesłaniał widok gór, do których tak wzdychamy! lks.

✠ **Październikowcy warszawscy.** Październikowcy warszawscy, korzystając z przybycia do Warszawy w celach propagandy wyborczej korespondenta organu tego stronnictwa „Głos Moskwy“, p. Simbirskiego, który umieścił w „Warszawskim Dniwniku“ dwa artykuły o rosyjskiej sprawie na kresach, odbyli szereg narad w kwestyi kampanii wyborczej od kurii rosyjskiej w Warszawie.

Październikowcom chodzi o to, aby nie dopuścić do wyboru od ludności rosyjskiej „Kadeta“, co jest bardzo możliwe! Październikowcy chcą również unicestwić zamiary warszawskiego oddziału związku „prawdziwych Rosyan“ co do zdobycia przez nich mandatu. Na naradach tych, bardzo nielicznych, oprócz spraw polskich poruszono również kwestję żydowską, lecz uchwał ostatecznych nie powzięto.

W piątek, 2 sierpnia, odbyło się zebranie założycieli warszawskiego oddziału październikowców. Na prezesa oddziału wybrano profesora P. J. Mitrafonowa, na towarzysza prezesa: A. J. Bewada i J. T. Seliwierstowa, na sekretarzy, M. A. Koreńskiego i A. W. Stepanowa. Na członków komitetu wybrano P. A. Troickiego i P. E. Agapiejewa.

⊙ **Pekin-Paryż.** Ks. Borghese przejechał granicę niemiecką, gdzie spotkali go uroczystie członkowie klubu automobilistów niemieckich z sekcji I-ej. W Berlinie urządza uroczysty bankiet dla ks. Borghese kolonia włoska. Przyjęcie dla przeszło 200 osób urządzone będzie w restauracji włoskiej. Ks. Borghese, korespondent Barzini i pałac Guirardi otrzymać mają bogate upominki. Klub automobilistów urządza znów dla księcia wystawne śniadanie. Nie wiedząc atoli, jak długo książę będzie się chciał zatrzymać w Berlinie, czekają z projektem do jego przybycia. W Petersburgu miejscowy klub automobilistów wręczył księciu Borghese insygnia złote maszynowe klubu. Witali księcia w Carskim Siole ambasador włoski, prezes rosyjskiego klubu automobilistów, prezes petersburskiego klubu automobilistów, przedstawiciele prasy i w. in. Drogę z Carskiego Sioła do Petersburga książę uważa za jedną z najgorszych, nawet w porównaniu ze strasznymi drogami syberyjskimi. Po przyjeździe do Petersburga samochód i jeźdźcy, oblepieni błotem, wyglądali jak naszkicowana przez rzeźbiarza grupę z gliny.

„Spyker“ przybył szczęśliwie do Petropawłowska w dniu 1 sierpnia o godz. 6 wieczorem, po kilku dniach ulewnego deszczu. Drogę przez góry Uralskie są tak zepsute przez ulewę, że Godar będzie musiał wyszukiwać przy pomocy specjalnie wynajętego przewodnika dróg, leżących bardziej na północy, aby umożliwić sobie przejazd.

Pons, właściciel trycykla, który niefortunnie trzy razy rozpoczynał swą podróż, wrócił do Paryża, i wystosował po „Matin’a“ list, w którym usprawiedliwia swój powrót. Zmusiło go do wycofania się z wyścigu postępowanie (?) jego współzawodników, którzy bez względu na wszelkie uczucia ludzkie i humanitarne porzucili go w pustyni, w odległości 300 kilometrów od Kałganu bez kropli benzyny. Po kilku dniach strasznych męczarni, w części pieszo, w części na wielbłądzie udało się Ponsowi wrócić do Kałganu.

⊙ **Echa procesu Haua.** Kto wie, czy wobec nowych odkryć, oraz wystąpień prasy, a szczególnie potężnego „vox populi“, proces Haua nie doczeka się rewizji. Z Baden-Baden donoszą, iż adwokat Haua, dr. Dietz, przyjechał tam z Karlsruhe, w celu przesłuchania panny Eisele, która sama zgłosiła się obecnie na świadka. Poprzednio nie zdawała sobie ona sprawy, że to, co ma do zakomunikowania, jest pierwszorzędnej wagi. Dopiero po wyroku przysłała do przekonania, iż należy złożyć zeznanie. Otóż wobec adwokata panna Eisele potwierdziła, że w dniu morderstwa na ul. Freunesbergstrasse widziała młodego, elegancko ubranego, bladego mężczyznę, który wsiadł do dorożki i odjechał w kierunku dworca kolejowego. Dalej stwierdziła również, iż wystrzał słyszała znacznie później, gdy już dorożka odjechała.

Dr. Dietz przekonał się następnie, że zamieszkały w sąsiedztwie miejsca zbrodni fryzjer Baudry pierwszy pospieszył na ratunek i był pomocny przy przenoszeniu zwłok pani Molitor do willi. Miał on przy tej sposobności krótką rozmowę z p. Olgą Molitor, zanim inni świadkowie przybyli. P. Baudry nie był dotychczas przesłuchany przed sądem. Robiono wreszcie próby strzelania, przyczem stwierdzono, że wystrzał mógł być wyraźnie słyszany w tem miejscu, gdzie się znajdowała p. Eisele. Z drugiej jednak strony gazety, wychodzące w Karlsruhe, na zasadzie wynurzeń niektórych sędziów przysięgłych, powątpiewają, czy dość nieokreślone zeznanie p. E. mogłyby wpłynąć na przebieg procesu.

⊙ **Zabójstwo w szpitalu.** Do szpitala huty „Katarzyna“, w nocy z 29 na 30 zm., o godz. 12, przybyło

3 nieznanych ludzi i zapukało do drzwi szpitalnych. Na zapytanie kto? odpowiedzieli, że niosą chorego. Natychmiast otworzono drzwi. Nieznajomi z browningami w ręku weszli i zapytali, gdzie leży Robet Wcisło (postrzelony w zeszłą sobotę na Wygwizdowie). Stróż szpitalni wskazali celę, w której oprócz Wcisłego, leżał jeszcze drugi chory. Najpierw skierowali lufy do tego drugiego, lecz ten wskazał kiwnięciem głowy, że Wcisło leży na drugim łóżku. Nieznajomi podeszli do Wcisły i najpierw wpakowali mu w serce sztylet a następnie jeszcze trzy kule rewolwerowe i najspokojniej wyszli.

Dzień przedtem, o godz. 1½ popołudniu, przybył do Wcisły jakiś nieznajomy i ostrzegał, aby natychmiast wyjechał zagranicę lub się otrul, inaczej bowiem będzie zabity w nocy.

Do śmiertelnie rannego natychmiast przybył lekarz i felczer, lecz ranny dogorywał i o godz. 12 i pół skończył życie w strasznych męczarniach.

⊙ **Najdłuższa kolej linowa.** W północnych górskich okolicach Argentyny znajdują się pokłady metali takie obfite, jakich nigdzie w podobnej ilości dotąd nie odkryto. Z powodu wielkiej trudności komunikacyjnej nie było można wyzyskać tych skarbów. Rzeczpospolita Argentyńska jest prawie trzy razy tak wielka, jak cesarstwo niemieckie, a ma tylko 6 milionów mieszkańców, zatem zaledwie 1/10 część tego, co Niemcy. Sieć kolejowa w Argentynie obejmuje 17.000 klm., co świadczy, jak słabo jest rozwinięte państwo pod względem ekonomicznym. Rudy żelaza, miedzi, srebra i złota, znajdują się w Kordylierach, w pokładach znanych od setek lat, a wyzyskanych dotąd w części minimalnej. Wszelkie projekty dotarcia drogą utartą z ostatniej stacji kolejowej w Chilecito (1.100 m. nad p. morza) do ruin w Upulungos, okręgu Famatina, rozbiły się o trudności techniczne, albowiem są tam góry, dochodzące do 7.000 m. wysokości. Chilecito od Upulungos jest odległe w linii powietrznej 35 klm., a różnica wysokości tych dwóch miejscowości dochodzi do 4.000 m. Dotychczas dostawano się tam ścieżkami, dostępnymi jedynie dla mułów, okrążając góry i nakładając 150 klm. drogi. Niedawno ukończono na tym obszarze budowę kolei linowej wiszącej i oddano ją do użytku publicznego. Odległość stacji końcowych w poziomie wynosi 34.67 klm., różnica wysokości między jedną a drugą stacją jest 3.510 m.

✠ **Zgubiono.** Przy wysiadaniu z tramwaju elektrycznego koło kawiarni wiedeńskiej zgubił p. Józef Trojan pulares zawierający platny 31-go grudnia 1907 kupon od 4% listu zastawnego galic. Banku krajowego serya IV Nr. 3439 im. wartości kor. 100, 2 kluczyki i kilka koron monety zdawkowej.

Rzetelny znalazca raczy się zgłosić w domu bankowym firmy August Schellenberg i Syn, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

8666

Lęk w otoczeniu cara.

Z całego spotkania cara z cesarzem Wilhelmem, z którego nie tylko treść rozmów, ale nawet szczegółów zewnętrznych, czysto obrazowych, prasa nie była w stanie podać, najciekawszem jest właśnie owa nadzwyczajność środków ostrożności, odzwierciedlająca też nadzwyczajność trwogi, panującej w otoczeniu cara, a dochodzącej aż do granic istotnego obłędu. Spotkanie odbyło się w takich warunkach, że aby było bezpieczniej, musiałyby się chyba rozegrać na księżycu, a jeszcze przecież zaostrono je całym szeregiem zarządzeń w swej surowości aż bezcelowych, a nawet wprost przeciwnie mogących wywołać skutki.

Tak n. p. korespondent paryskiego dziennika „Temps“ prosił o rozmowę osobiście znanego sobie funkcyjaryusza rosyjskiego na pokładzie jachtu carskiego. Na pokład „Hohenzollerna“, jachtu ces. Wilhelma dopuszczano w takich razach bez dalszych badań każdego, inaczej jednak było ze „Standartem“. Funkcyjaryusz wspomniany — jenerał rangą — zawiadomił korespondenta, że może zbliżyć się do „Standarta“ w łodzi parowej, ale nie tylko nie może wstąpić na pokład jachtu carskiego, lecz musi bezwarunkowo przez cały czas siedzieć w kajucie łodzi i nie pokazywać się na zewnątrz. Tak się też stało, generał rosyjski zeszedł do paryskiego dziennikarza do łodzi i tam pod jej pokładem obaj przepędzili czas swej rozmowy.

Jeszcze charakterystyczniejszą przygodą jest ta, jaka się zdarzyła szefowi tajnej rosyjskiej policyi w Paryżu, którego jak już donosiliśmy w telegramach, sprowadzono do Swinemünde aby czuwał nad carem. Owoż ten pan, który jest rosyjskim radcą państwowym i w danej chwili był w pełnym mundurze, w ciągu swoich objaśnień uznał za potrzebne wstąpić na pokład jachtu carskiego, ale oficer, pełniący służbę, bezwarunkowo na to nie pozwolił tak, że opiekun cara musiał się jak niepyszny wrócić.

Do jakiego zaś stopnia trwoga opanowała osobę samego cara, świadczy epizod, opowiedziany przez korespondenta wspomnianego paryskiego dziennika „Temps“. Oto kiedy car przejeżdżał tuż po przybyciu w łodzi koło parowca przeznaczanego dla policyi, która go strzegła, a którego załogi nie znał, przeżegnał się nagle z widoczną trwogą.

I to się nazywa „panowanie!“ — „samowładztwo!“ i dla utrzymania tego stanu wiecznej trwogi od lat dwu krew się leje, Rosya przewraca się we wnętrzach swoich!

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Zjazd w Swinemünde.

Swinemünde. (TBK.) Toast cara Mikołaja, wygłoszony na pokładzie „Sztandaru“ podczas uczty pożegnalnej opiewał:

„Czuje się szczęśliwy, z powodu, iż nadarzyła mi się ta sposobność podziękowania szczerze J. Ces. Mości za zgotowane mi tak serdeczne przyjęcie i wypowiedzenia, jak wielką wagę przykładam do dalszego trwania stosunku przekazanej przyjaźni i pokrewieństwa, które trwale łączyły nasze domy i kraje ścisłym węzłem. Przyglądając się z żywym zajęciem i wielkim podziwem manewrom pięknej floty, wznoszę kielich na pomyślność cesarza Wilhelma, naczelnego wodza tej floty, oraz na pomyślność rozwoju dzielnej marynarki niemieckiej“.

Cesarz Wilhelm odpowiedział: „Wyrażam W. Ces. Mości moje serdeczne podziękowanie za wypowiedziane dopiero co życziwe słowa, będące wyrazem przyjaźni, łączącej nas i nasze kraje. Pierwszy to raz doznała moja flota, pod wodzą mego brata zaszczytu odbycia ćwiczeń wobec Waszej Ces. Mości. Pełne uznania słowa W. Ces. Mości zapisane będą trwale w sercach moich oficerów i żołnierzy. Wszystkich nas przenika życzenie, aby W. Ces. Mości dane było przeprowadzić z pełnym skutkiem rozpoczętą budowę rosyjskiej floty. Jak W. Ces. Mość, tak i mnie przejmują myśl i życzenie niezmienną przyjaźni naszych domów i ludów. Przyjaźń ta przetrwała więcej jak wiek cały, łączy ona nas dzisiaj i trwać będzie nadal. Wznoszę kielich na pomyślność cara Mikołaja, hurra!“

Svinemünde. (TBK.) W rodzinnym śniadaniu na pokładzie „Sztandaru“ uczestniczyli prócz obu cesarzy książę Henryk i ks. Adalbert. Po śniadaniu pożegnał się cesarz niemiecki ze swą rosyjską i w towarzystwie cara udał się na pokład „Hohenzollerna“. Tu nastąpiło pożegnanie nadzwyczaj serdeczne. Monarchowie kilkakrotnie uściśnili ręce i ucałowali się w oba policzki. Załoga „Hohenzollerna“ wzniosła trzykrotnie okrzyk „Hurra“ na cześć cara.

Car odpłynął następnie na „Sztandarze“. Z przystani, stojąc w sportowym przybraniu niemieckiego marynarza w białej czapce na mostku komendanta, odpowiadał ukłonem wojskowym na honory, oddawane z niemieckich okrętów.

Svinemünde. (TBK.) Cesarz Wilhelm wyjechał dziś.

Bombardowanie Casablanc.

Tanger (TBK.). Według najnowszych wiadomości z Casablanc, gdy Kabyłowic napadli na miasto, wysadził krążownik „Galilee“, na żądanie władz marokańskich, 60 żołnierzy na ląd, a krążownik hiszpański 40 żołnierzy.

Kabyłowic poczęli do żołnierzy strzelać, sześciu francuskich żołnierzy marynarki oraz jeden oficer zostali ranieni. Po wyparciu Kabyłów z miasta, wysiadły na ląd dalsze oddziały wojska francuskiego i hiszpańskiego celem ochrony konsulatów. Następnie bombardował krążownik „Galilee“ położoną poza obrębem miasta Casablancę dzielnicę marokańską.

Rzym (TBK.). Agencja Stefani ogłasza depeszę z Tangeru, potwierdzającą doniesienia o bombardowaniu Casablanc oraz donoszącą, że francuski okręt wojenny „Galilee“ w tym celu otworzył ogień działowy na miasto, aby pod jego osłoną wysadzony przedtem na ląd oddział wojska, mógł udać się do konsulatów. Bombardowanie wyrządziło tylko szkody materialne. Później skierowano ogień działowy na okolicę miasta, aby przeszkodzić wtargnięciu znajdujących się w pobliżu szcze-pów do Casablanc.

Paryż (TBK.). W ministerstwie marynarki, jakoteż w ministerstwie spraw zagranicznych oświadczono wczoraj wieczorem, że nie nadeszły jeszcze urzędowe doniesienia o wyładowaniu wojsk w Casablancie i bombardowaniu miasta.

Tanger (TBK.). Francuzi wysadzili na brzeg kompanię swego wojska w porozumieniu z baszą; gdy jednak wojsko weszło na ląd, przyjęli je Arabowie, wśród nich żołnierze sułtana, strzałami z karabinów.

Francuzi ruszyli do ataku, położyli trupem 160 krajowców i bombardowali Casablancę przez cały dzień, aby oczyścić drogę do konsulatów.

Wiele wsi w okolicy Casablanc zostało zniszczonych. Kilkuset Marokańczyków zostało zabitych. Europejczycy nie odnieśli szkody.

Angielsko-rosyjska umowa.

Nietylko przypadkowo związała się sprawa angielsko-rosyjskiej ugody z wizytą carską w Swinemünde. Podanie bowiem, że się takie rokowania toczą, do wiadomości właśnie w chwili gdy się car wybierał w odwiedziny do cesarza Wilhelma, nastąpiło nie bez kozery, a jednym z przedmiotów rozmowy pomiędzy oboma władcami w Swinemünde, była z pewnością ta umowa. Wreszcie odwiedziny carskie w chwili gdy się rokowania rosyjsko-angielskie toczą, dowodzą, że gdy umowa doszła nawet do skutku, to w sieci, jaką angielski wuj otacza swolna swego niemieckiego siostrzeńca, w tem miejscu jeszcze jest niebezpieczna luka.

Co do samej umowy, to jak zapewniają dotyczyć ma ona północno-zachod. granicy indyjskiej, dalej Persyi i Tybetu, a dojście jej do skutku nie jest znów tak pewnem nie tylko ze względu na Rosję, ale też ze względu na Anglię.

Oto mianowicie w liberalnem, a więc rządowem stronnictwie w Anglii istnieje bardzo silna opozycja przeciw zawieraniu tego traktatu.

Opozycja zaś żąda, aby traktat uczynić zależnym od zaprowadzenia wolnościowych instytucyj w Rosyi, powiada bowiem, że dojście do skutku układu, byłoby zbyt wielkiem zwycięstwem autokratyzmu rosyjskiego, aby nie mogło oddziaływać szkodliwie na rozwój wewnętrznej Rosyi w kierunku konstytucyjnym.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów — Wiedeń przerwała się dziś przedpołudniem, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Podatek czynszowy gminny. Sekcja finansowa Rady miejskiej zatwierdziła przedłożony przez magistrat operat wymiaru gminnego podatku czynszowego na okres dwuletni 1907-8.

Podatek ten wymierza się na podstawie fasyj czynszowych przyjętych przez administrację podatków dla państwowego podatku domowoczynszowego.

W najbliższym okresie dwuletnim ma gmina otrzymać z tego źródła dochodu rocznego 1,060.029 K. rocznie, cyfra ta rozdziela się na poszczególne dzielnice miasta w sposób następujący: śródmieście 159.578 k. 58 h., I dzielnica 299.991 k. 36 h., II dzielnica 383.380 k. 36 h., III dzielnica 74.681 k. 96 h., IV dzielnica 142.397 k. 05 h.

W cyfrach powyższych powtarza się to samo zjawisko, co przy podatku wodociągowym, że III dzielnica daje wynik niestosunkowo niski. Powód leży w tem że to dzielnica zamieszkała w starych zniszczonych ruderach głównie przez ubogich żydów a przeto czynsze mieszkalne są tu znacznie niższe, niż w którejkolwiek innej dzielnicy.

Suma czynszowa, służąca za podstawę wymiaru wynosi 18,085.997 k. 72 hal. tzn., że tyle wynoszą czynsze płacone we Lwowie w ciągu jednego roku za mieszkania osób prywatnych.

O wysokości czynszów dają wskazówki następujące cyfry: Czynsze do wysokości 600 k. rocznie wynosiły 7,574.249.58 kor., czynsze do 2,400 kor. rocznie 7,900.859.24 k., czynsze do 4,000 k. rocznie 1,021.503.60 k., czynsze do 6,000 k. rocznie 742.205.84 k., nad 6,000 rocznie 847.179.46 kor.

Powyższa gradacja czynszów ma znaczenie praktyczne w naszym mieście, albowiem stosownie do wysokości czynszu płaci się podatek czynszowy gminny — a mianowicie przy czynszach do 600 k. rocznie wynosi podatek gminny 4 prc., do 2,400 k. 6 prc., do 4,000 kor. 8 prc., do 6,000 k. 10 prc., nad 6,000 kor. rocznie 15 prc.

Dodać należy, że za okrs 1905—6 wymiar podatku gminnego czynszowego wynosił 975.165 k. 83 h., na rok zaś bieżący prelininowano w budżecie dochód z tego źródła 980.000 kor.

Rozmaitości.

× Z życia muchy. Życie muchy, jakkolwiek krótkie, przedstawia dużo ciekawych momentów, który każdy w ciepłej porze roku jest w stanie sam zaobserwować. Jeśli przypatrywać się będziemy musze, spokojnie wędrującej po ścianie, to zauważymy, że od czasu do czasu pociera ona przednie łapki jedną o drugą, czyszcząc następnie tylną parą skrzydełka. Zdawałoby się mogło, że ruchy te mają za cel czystość i porządek, co należałoby poczytywać owadom tym za cnotę i w stosunku do człowieka, bo wiadomą jest rzeczą, do jakiego stopnia zanieczyszczają one artykuły spożywcze, delektując się niemi po uprzednim przebywaniu w miejscach, nie wspólnego z czystością nie mających. Natrętnie wobec człowieka owady i pod tym względem nie zasługują na pochwałę, albowiem wyż wzmiankowane ruchy mają na celu nie oczyszczanie nóżek, tylko tułowia.

A dzieje się to dlatego, że mucha nie oddycha ani nosem ani ustami, lecz przez małe otworki, umieszczone wzdłuż tułowia i prowadzące do rurek, roznośzących powietrze po całym ciele, wzorem rur kanalizacyjnych, przeprowadzających wodę po całym domu. Gdyby otworki te zostały zatkane, powietrze nie dochodziłoby do organizmu i owad byłby skazany na zagładę. Przeciw temu to zanieczyszczeniu walczy mucha, używając łapek, zamiast szcotecek, do usuwania wszelkich ciał obcych, osiadających na otworkach.

Wiedząc to, rozumiemy działanie wszelkich proszków przeciw muchom i innym owadom, mającym budowę podobną do budowy much. Nie jest on trucizną, jak się ogólnie mniema, lecz środkiem mechanicznym, zatykającym otwory oddechowe, i prowadzącym do uduszenia.

Co się tyczy brzęczenia, które większość uważa za wywołane przez ruch skrzydeł, to dokładne badania wykazały inną jego przyczynę, mianowicie szybkie przeciskanie się powietrza przez wąskie rurki oddechowe. Niezwykłą sztukę akrobatyczną, chodzenia po suficie, starano się wytłumaczyć sobie w dwojaki sposób: jedni twierdzili, że aby chodzić do góry nogami, mucha wytwarza pod łapkami przestrzeń bez powietrza, inni, że wydziela ona lepki płyn, za pomocą którego przylepia się do powierzchni sufitu. Pierwszy sposób, mający zastosowanie np. u żab, nie odpowiada budowie nóg u muchy; ostatecznie więc przychylił się badacz do drugiego tłumaczenia.

× Dziecko jako kaznodzieja. Dzienniki angielskie od dłuższego już czasu zajmują się żywo 12 letnią dziewczynką. Frances Brandley Storr, która codziennie w kościołach wiejskich w Yorkshire i Durham wygłasza kazania przed całymi tłumami słuchaczy. Według opowieści gazet, dziewczynka mówi płynnie, bez zająknięcia i z wielkim przejęciem. Jakkolwiek nie powiedziano o tem, że dziewczynka prawdopodobnie należy do jednej z sekt, a może do najliczniejszych w Anglii „armii zbawienia“, gdyż dzienniki wspominają o 400 „nawróconych“ przez młodą kaznodziejkę.

× Największy tunel na świecie ma połączyć kanał marsylski z Rodanem. Tunel ten, jakkolwiek nie najdłuższy, będzie może największym wskutek swych rozmiarów. Będzie on posiadał wprawdzie tylko 7 kilometrów długości, ale za to 22 metrów szerokości i 14 m. 22 cm. wysokości, skutkiem czego rozmiary jego będą znacznie większe, aniżeli tunelu symplonskiego, który jakkolwiek długi na 22 kilometry ma 8 metrów szerokości a 6 wysokości. Koszt obliczono na 34,500.000 franków.

Zmarli.

We Lwowie: Władysława Mantuani, właścicielka magazynu mód, w 81 roku życia. — Stefan Welgan, portyer hotelu francuskiego, w 40 roku życia. — Leonard Kinalski, w 40 roku życia. — Antoni Leszczyński, dyrektor spółki stolarzy lwowskich, lat 68.

Depesze handlowe z 7 bm.

Wiedeń, dnia 7 sierpnia. Dziś o godz. 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.53, Renta majowa 96.60, Węgierska renta koronowa 92.05, Akcje kredytowe 648.—, Kredytowe węgierskie 748.—, Bank anglo-austriacki 302.50, Unionbank 537.75, Bankverein 533.—, Länderbank 428.75, Kolej państwowa 656.25, Lombardy 157.—, Elbethal. —, Fabryka broni 460.—, — Akcje tyt. —, Alpiny 587.50, Rima muranyi 538.—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 183.25, Ruble 253.25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95.—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.75, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 94.50, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 95.50, 56 l. zast. Tow. k.z. 95.40, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. — — —.

Usposobienie spokojne.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

Pokrzywdzenie języka polskiego.

Że dotychczas nie wyczerpaliśmy całego materiału krzywd, wyrządzanych na każdym kroku językowi polskiemu przez centralistyczny biurokracizm austriacki, to prawdopodobnie dlatego, iż w chaosie tym trudno się nam już zorientować. Mało posiadamy wytrwałości w obronie naszych praw, aby w drobnych nawet zdobyczach na rzecz języka narodowego widzieć pożądany sukces, godny zabiegów i starań. Zarzut chyba zupełnie uzasadniony, żywotność bowiem naszą narodową, zwłaszcza w chwili największego ucisku narodowego i ostrych form walki eksterminacyjnej powinniśmy okazywać w dążności do reaktywowania choćby najdrobniejszych naszych praw narodowych.

Jedną z takich drobnych a przecież łatwo usunąć się dających krzywd naszego języka jest tak zwany urzędowy rozkład jazdy dla c. k. galicyjskich kolei państwowych. Stanowi on „curiosum sui generis“, mogące powstać tylko na gruncie galicyjskim, dzięki lekkomyślnej apatyi polskiej podróżującej publiczności. Bo czyż można innym mianem określić potulną cierpliwość naszych podróżnych, którzy posługując się, zwłaszcza w obecnym sezonie kąpielowym, wspomnianym podręcznikiem, z wytrwałością godną lepszej sprawy, wolą rozglądać się w chaosie uwag trzyjęzykowego tekstu, aniżeli reagować na upośledzenia języka ojczystego i na własną niewygodę.

Być może, iż wielu z podróżnych nie zna istotnego stanu rzeczy i nie ma pojęcia o tem, iż dla zwyż trzymilionowej ludności polskiej w Galicyi drukuje się kieszonkowy urzędowy rozkład jazdy w języku niemiecko-polskim dla Galicyi zachodniej, a w języku niemieckim, polskim i ńruskim dla Galicyi wschodniej, zaś dla 200.000 osób, zaliczających się do narodowości niemieckiej, wydają dyrekcyje kolejowe w Galicyi specjalny rozkład jazdy tylko z niemieckim tekstem uwag i informacji. W tym samym stosunku drukuje się tak zwany ścienny rozkład jazdy, którym zalepione są całe metry kwadratowe poczekalni kolejowych, gdyż trzyjęzykowy tekst zmusza do użycia olbrzymich formatów papieru.

Kto był w tem miłym położeniu oryentowania się w rozmieszczonych uwagach na tej płachcie papieru, częstokroć zlepił z kilku niezbyt dostosowanych arkuszy, kto używać musiał częstokroć ławki, krzesła lub nawet własnego kuferka, aby sięgnąć w wyżyny, gdzie wzrok nie sięga, ten potrafi najlepiej ocenić do jakiego „absurdu dojść“ może zaciekłość oszczędnościowa z jednej, a bezgraniczna obojętność na własny interes z drugiej strony.

Ponadto ministerstwo kolejowe wydało rozporządzenie, iż tekst niemiecki uwag, musi być drukowanym w tym chaosie językowym zawsze na pierwszym miejscu, jakby już nie dość było osobnych, dla 200.000 Niemców galicyjskich tylko w języku niemieckim drukowanych i publikowanych rozkładów jazdy.

Takiego lekceważenia własnego języka we własnym kraju żadna narodowość by nie zniszczyła. Nawet o wiele drobniejsze sprawy językowe, dochodzone są przez inne narodowości bezwzględnie i stanowczo. Nie tak dawno przecie, bo zaledwie dwa lata minęło, jak posel do Rady państwa z miasta Cieszyna, dr. Demel wniósł interpelację w parlamencie z tej przyczyny, że w mapce dołączonej do kieszonkowego rozkładu jazdy, przeznaczonego dla kolei galicyjskich, uwidoczniona była stacja Cieszyn w języku polskim, a sama interpelacja atakowała w ostry sposób dyrekcję kolejową w Galicyi, iż dała się nadużywać do szerzenia szowinizmu narodowego przez szowinistycznych urzędników.

Do podróży po Galicyi ma publiczność polska trzyjęzykowy rozkład jazdy, a dla podróży poza granice własnego kraju to już posługiwać się musi rozmaitymi „Kursbuchami” itp. Jesteśmy narodem podróżujących dżentelmenów, wszędzie nas pełno, język polski słyszy się niemal co krok we wszystkich zagranicznych miejscach kąpielowych, umiemy imponować ludziom taktem, ale nie umiemy się bronić inaczej, jak tylko pod uciśkiem. To też w zwykłych warunkach jesteśmy lekceważeni.

W takim Karlsbadzie, Marienbadzie itp. widzi się po hotelach, restauracjach omnibusach i tramwajach napisy nawet rosyjskie, nie widzi się tylko polskich, choć mowa polska zbyt często do uszów naszych dochodzi.

Ta bierność i nieczułość na upośledzenie naszych praw narodowych poszła już tak daleko, że, gdy przed kilku laty jeden z ruchliwych przemysłowców lwowskich, Polak, powziął myśl powołania do życia prywatnego wydawnictwa rozkładu jazdy dla kolei galicyjskich, to wypaczył tę myśl przez wydawnictwo w języku polsko-niemieckim, jakkolwiek mógł być przekonany, że garstka Niemców galicyjskich, mając urzędowy, czysto niemiecki rozkład jazdy, z dwujęzykowego korzystać, ani też wydawnictwa krajowego, polskiego wspierać nie będzie.

I myślałby szanowny czytelnik może, że skarb państwa czyni na tem łącznym trzyjęzykowym wydawnictwie urzędowym znaczne oszczędności, przeciwnie, wprawne oko fachowca widzi w powyższym systemie tylko tendencyjną dążność biurokracji niemieckiej do upośledzenia naszych praw językowych tak długo, aż się nasza cierpliwość wyczerpie. A już najwyższy czas, aby się ona wyczerpała i abyśmy zaczęli reagować w dosadny sposób przeciw nadużywaniu naszej cierpliwości, bądźto przez bojkot urzędowego wydawnictwa rozkładu jazdy, co nam tem łatwiej przyjdzie, że mamy o wiele dogodniejsze i lepsze prywatne wydawnictwo lwowskie, bądźto przez naszą reprezentację tj. Koło polskie w parlamencie austriackim, które powinno planowo stanowczo dążyć do uzyskania praw należnych naszemu językowi. Pamiętajmy o tem, że każda, choćby najdrobniejsza zdobycz zbliża nas do celu i ułatwia dalszą walkę. SM.

Filia Centralnego Banku Czeskich Kas Oszczędności
(ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH ŠPÖRITELN).
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 15. (róg ul. Szajnochy).
oprocentowuje wkładki:

na książeczki oszczędności	bez terminu	4 ⁰ / ₀
	wypowiedzenia po z krótkim terminem	4 ¹ / ₄ 0 ⁰ / ₀
na rachunku bieżącym	według umowy po	4 ¹ / ₂ 0 ⁰ / ₀
od dnia złożenia do dnia wybrania.		8422

Kantor wymiany.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie
kupuje i sprzedaje papiery wartościowe i monety po kursie dziennym, bez doliczenia prowizyi. 8558

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów w Galicyi wschodniej w miesiącu lipcu do 1 sierpnia 1907 r. Żyto, o ile ocalało (liczymy 65 proc. przeoranego) jest bardzo liche, wyjątkowo dobre. Żniwo rozpoczęło w połowie lipca i dziś jeszcze nie ukończono.

Pszenica przeważnie zaledwie średnia, w wielu okolicach Podola zła. Są jednak miejscowości (w Zaleszczyckiem np.), gdzie pszenice są wcale piękne. W każdym razie, plon ogólny należy liczyć około 30 proc. poniżej normalnego, gdyż i pszenicę w wielu miejscach przeorano. Żniwo pszenicy zaledwie rozpoczyna się.

Przeważnie dobre są zasiewy jare. Dobry jęczmień. Wybornym jest owies, który w wielu okolicach jest wprost imponujący. Bardzo ładne są przeważnie grochy i bobiki. Niezwykle wiele obsiano w tym roku pół hreczką i fasolą, a obie te rośliny roją piękny zbiór.

Kartofle są przeważnie ładne, lecz na niskich polach zagraża im psucie się, a gdzie późno posadzono, wygląd mają nieszczygólny.

Kukurudza wczesna ładna, późna licha.

Chmiel w lipcu uległ znacznemu pogorszeniu. Łąki i konieczyńy dały obfity zbiór paszy, której jakości jednak z powodu słoty pozostawia wiele do życzenia.

☞ **Zbiór na Węgrzech.** Ogłoszono już urzędowe cyfry rezultatu tegorocznych zbiorów na Węgrzech. Wykazują one zbiór pszenicy w ilości 32,260.000 cetnarów metrycznych, żyta 10,400.000, jęczmienia 12,910.000, a owsa 11,430.000 cetnarów metrycznych. W roku ubiegłym zaś zebrano: pszenicy 53,730.000, żyta 14,150.000, jęczmienia 15,180.000 i owsa 12,730.000 cetnarów metrycznych. We wszystkich tedy tych czterech gatunkach zboża deficyt jest wielki, największy w pszenicy. Bądź co bądź skonstatować należy, że i ten rezultat jest zwłaszcza w pszenicy lepszy, niż przewidywano w ostatnim sprawozdaniu ministerjalnym, co przypisać należy temu, że na Słowaczyźnie zebrano znacznie więcej, niż obliczano w połowie lipca.

Ogłoszenie tych cyfr urzędowych nie wywarło zbyt wielkiego wrażenia na budapeszteńskiej giełdzie zbożowej, a publiczność wciąż uprawia pewnego rodzaju „bierny opór” i nie chce żadną miarą zgodzić się na dzisiejsze wyższe ceny. To też kupuje tylko na zaspokojenie potrzeb najbliższego dnia.

Pomimo tego zupełnego braku popytu ostatnie notowania cen pszenicy są o 20 halerzy na 50 klg. wyższe, niż ubiegłej soboty. Podrożało także żyto, ale tylko o 10 halerzy.

Kukurudza zapowiada się dobrze i poszukiwana jest skwapliwie zarówno przez krajowych odbiorców, jak i przez zagranicznych handlarzy.

☞ **Przesilenie w niemieckim handlu drzewnym.** Przez nagły spadek zapotrzebowania drzewa w Niemczech, kilka niemieckich firm handlowych popadło w konkurs. Głównie ucierpiał handel drzewem w Prusiech, który dostarcza drzewa budulcowe głównie do Berlina, a to skutkiem strajku robotników budowlanych. Spotrzebowanie drzewa przez kilka lat utrzymywało się stale na tymczasowym poziomie, tak, że wielkie firmy drzewne, chcąc mieć zapewnione dostawy, pozakupowały olbrzymie obszary lasów w Galicyi, na Węgrzech i w Rosyi, w czym były im znacznie pomocne niemieckie instytucje bankowe. Obecnie, wskutek utrudnienia kredytu, niektóre firmy popadły w kłopoty finansowe, niektóre zaś ogłosiły upadłość.

Na handel drzewny w Austrii przesilenie niemieckie, jako czysto lokalne, pozostanie bez żadnego wpływu, tem bardziej, że dla naszego handlu drzewnego zbyt do krajów, nad morzem Śródziemnem położonych, przedstawia się daleko korzystniej i ma widoki ciągłego rozwoju.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 7 sierpnia b. r.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10.— do 10²⁵./—, Żyto gotowe 8⁵⁰./— do 9.—, Owies obrotowy gotowy 9⁵⁰./— do 10.—, jęczmień pastewny od 0.— do 0.—, Groch pastewny 11⁵⁰./— do 12.—

Owies obrotowy na termin 6.— do 6²⁵./—.

Rzepak 15.75 do 16.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 50⁵⁰./— do 51.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —.— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30⁵⁰./— do 31.—.

Ceny spirytusu nominalne.

Ruch w handlu na terminu zaczyna się ożywiać, — transakcje jednak nieznaczne.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 6 sierpnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rogatego 127 sztuk, b) jałownika 54 szt., c) cieląt 244 szt., d) owiec i kóz 12 szt., e) nierogacizny 170 szt. — razem 607 sztuk.

Placono:

Woły z paszy za sztukę od 228 do 350 kor., woły opasowe za 100 klg. wagi żywej od — do — kor., krowy od — do — koron — buhaje od — do — koron, cielęta jałowniki po — do — kor., cielęta wagi od — kl. — kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 24 do 52 kor., nierogacizna po — do — kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi, nierogacizna tuczna po 124 do 140 kor., za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi. Owce po 20 do 24 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 417 sztuk, na eksport za rogatkami — sztuk, bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Odpowiedział ny redaktor

Józef Ziemiński.

„OJCZYŻNA“

Tygodnik ilustrowany dla ludu

kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

— wychodzi w Krakowie na każdą niedzielę. —

Wszyscy prenumeratorowie „Ojczyzny” otrzymają nadto z początkiem listopada zupełnie bezpłatnie kalendarz na rok 1908, nakładem naszym wydany.

Adres Redakcyi i Zarządu: Kraków, ul. Długa l. 5.

„TLEN“

„TLEN“

Mydło od łupieżu

wpływające jednocześnie korzystnie na porost włosów

przyrządzone podług przepisu Dr. Lustra z Krakowa, specjalisty kosmetyki lekarskiej i chorób włosów.

Znakomitym środkiem pomocn. jest Bay-rum wyrobu fabryki „Tlen“, którym należy nacierać skórę głowy.

2536

Dopominać się wszędzie z marką fabryki „Tlen“.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 8010

inżynier S. RZUBAŃSKI

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

10 metrów rozmaitych

resztek

Canavas, sukna toaletowego, zefiru, oxfordu i rum-burskiego płótna w długościach od 6 do 12 metrów za zł. 8⁵⁰ za zaliczką pocztową wysyła zakład tkacki

JANA BÓRZEZSKIEGO

Neustadt a/M 80 (Czechy). Wyborowy materiał. Próba zadowol. Próbek resztek nie wysyła się. 7486

Syndykat Towarzystw Rolniczych w KRAKOWIE

wypłaca członkom swoim DYWIDENDĘ 5 proc. za rok 1906 za przedłożeniem książeczek udziałowych. Kwoty do dnia 31 grudnia br. niepodniesione zostaną przeniesione na rachunek bieżący.

Kraków, dnia 26 lipca 1906.

8412

DYREKCJA.

Bank Zaliczkowy w Rzeszowie

ul. Trzeciego Maja 12

5¹/₂

piaci od wkładek oszczędn.

procent od sta

już od dnia złożenia gotówki liczony i opłaca sam podatek rentowy.

Dyrekcja.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1⁶⁰./—, 1⁸⁰./—, 2²⁰./—, 2⁴⁰./— i 2⁸⁰./— kor. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1¹/₂, 1¹/₄ i 1¹/₈ kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Z Brodów!

Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel W. ADAMOWICZA

w BRODACH (na pograniczu rosyjskim)

Familijna bardzo dobra zł. 1⁴⁰./—

Melange de Moskau w or. op. 2⁵⁰./—

Imperial cesarska w or. op. 3⁵⁰./—

Okruchy z najl. herb. kwiat. 1²⁰./—

Builion Wolyński higien. 1 kg. zł. 3²⁰./—

Kawa Ceylon wysmienita, franco 5 kp. 9[—]./—

KAWA CEYLON palona gor. pow. 1/2 kilo 80 i zł. 1¹⁰./—

Colossem Hermanów. Od 1 do 15 sierpnia
Felim-Pasza na czele swojej trupy **The Morgan Family**.
— „Sposób na męża” groteska w 1 akcie. — Bros. Leigh,
kom. burleska bilardowa. — **Vitograph** i 10 nowości.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety
są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płonna, Karola
Ludwika 5. 8469

Uzdrowisko Baden

Cieplice Siarczane

pod Wiedniem

lecza:

30.000 gości rocznie.

gościec, reumatyzm, chorobyskór-
ne, exsudaty i t. d.
Sezon przez rok cały.
753.000 osób i turystów.

BADEN Dr. Lantina **Gutenbrunn**

pod Wiedniem zakład leczniczy i miejski zakład leczn.
Przyjemny pobyt dla potrzebujących kuracji i rekonw.
Bogate środki kurac. Znakomite skutki przy chorobach
przewodu pokarmowego, nerwowych i sercowych. —
Kąpiele kwasu węglowego i prądowe. Maszynowa gimna-
styka lecznicza. Arsonwalizacja. Kuracje dyetyczne na
3752 stężenie i wychudnienie. 3746

Rowery

światowej sławy marki

WATERBURY
STEYR

najnowszych modeli z zna-
cznymi ulepszeniami poleca
na spłatę pod dogodnymi wa-
runkami

M. KORKES

Lwów, Grodecka 10. Tel. 823

Skład maszyn rolniczych i do
sąsiedzi jakoteż wszelkich przy-
borów kolarskich. Szkoła jaz-
dy na rowerach. Pracownia
ślusarsko-mechaniczna. 7192

Piękny biust



Pełny, piękny biust, eleganckie
złokągnięte teści i pełne ram-
iona, bez wkłesnień i wysta-
jących kości osiągnąć może
każda kobieta i każda młoda
panienka przy użyciu przez
kilką tygodni

Pilules Orientales Ratió.

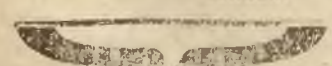
Pigułki te są nieszkodliwe dla
zdrowia jak i żołądka, przeci-
wnie nawet są znakomitym
środkiem wzmacniającym, czego
dowodzą liczne pisma
człowieczne i lekarskie atesty.
Pudełko z przepisem użycia
franko za poprzedniemi nade-
staniem kor. 0.45, albo za za-
liczką kor. 0.75 przez apteka-
rza J. v. Török 12 Kiraly Ut-
ca, Budapeszt. 6492



Drukarnia
Stereotypia
Słowa Polskiego

Lwów, Chorażczyzna 17-19.

Wykonują: Dzienniki,
Czasopisma, Dzieła, Il-
ustracje, Broszury, Cenniki,
wszelkie druki dla handlu,
przemysłu i rolnictwa w naj-
krótszym czasie po możli-
wie niskich cenach.



Wspaniała jadalnia

z drzewa indyjskiego „Kha-
sandrari” w stylu Biedermayer
okazyjnie za połowę ceny do
nabycia. Znaczny zapas mebli
wysortowanych, garniturów
salonowych, z powodu zmia-
ny magazynów po cenach
własnych i niższych. Zastręga-
my się, że nie jest to wabik
lecz rzeczywista rzadka spo-
sobność.

JAN TKACZ i SYN

Lwów, ul. Kopernika 18. 8471

Proszę ządać!



bezpłatnie i franko
mój bogato ilustrowa-
ny główny katalog z
przeszło 3.000 ilustra-
cjami zegarków, to-
warów złotych i sre-
brnych i instrumentów
muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD'S

c. k. dost. nadw.

w Brüx nr. 984 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontoar-
owy zegarek niklowy system Roskopf
k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zega-
rek remontoarowy srebrny k. 8.40,
z podwójną kopertą k. 12.50. Niema
ryzyka. Zamiany doz. lub zwro-
tu pieniędzy. 5701

Stokilkadzieciat morgów jodłowe- go lasu grubego,

razem z parowym tartakiem,
dziesięć minut jazdy kołmi,
od najbliższej stacji kolej-
owej obok Sambora, sprze-
dają pod przystępnymi wa-
runkami. — **WŁ. LEWICKI**
w Jaśle. 8562

Człowiek inteligentny,

energiczny, pełne-
go zaufania go-
dny, lat 40 bezdzietny,

były oficer, przyjmie posa-
dę jako major domus, za-
rządca rewirów do polowa-
nia, lub jako powiernik we
większych dobrach. Rzetel-
ność wygórowana. Łaskawe
zgłoszenia pod „Rzeteł-
ność” do Administracji
Słowa Polskiego za kwitem
inseratowym. 8561

Skład płócien Korczyńskich

i bielizny gotowej. Lwów,
ulica Halicka 1. 16.

Poleca kompletnie gotowe
wyprawy ślubne wraz z po-
ścielą od 200 zł. 8576

BRZYTWY

wy-
robu własnego i angiel-
skie po 2, 3, 4 korony,
najlepszej jakości 5, 6
i 7 koron. — Paski,
Marmurki do obci-
gania — wysyła za
pobranem — **A.
RATTINGER**,
nożownik, Lwów, ul.
15. Przyjmie również

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Powieści historyczne z epoki Napoleońskiej:

HURAGAN 3 tomy cena egz. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. oprawie K. 7-80

Rok 1809 2 tomy cena egz. broszur. K. 4.—
cena egz. w ozd. opr. K. 4-60

Tegoż autora (Sclavusa)

Ugodowcy cena egzemplarza broszurowanego K. 3.—
cena egzemplarza w ozdobnej oprawie K. 3-60

Powieść współczesna. — Wydanie III.

nabywać można we wszystkich księgarniach

lub wprost w Administracji Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17-19.

Uwaga. P.T. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą w naszej Administracji Huragan po ce-
nie niższej K. 4 (w oprawie K. 5-80) Rok 1809. po K. 3 (w oprawie K. 3-60) za egzemplarz.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie łamania, poleca
się usmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpo-
wszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez
znakomitość uznane 8552

Linimentum Gauthieriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL”

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.
Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc
opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych
do przelagnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.
Do nabycia w każdej większej aptece, względnie
w aptece chemika Dr. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.
We Lwowie do nabycia w aptekach Dewechego, Haya
Łazowskiego, dr. Piepes-Poratyńskiego i Mikołascha.

Tylko prawdziwy Mack'a.



**Kaiser-
Borax**

Do codziennego użycia w wodzie do mycia. 5565
Prawdziwy Mack'a Kaiser-Borax jest najtańszym i najzdrow-
szym, od wielu lat uznanym środkiem pielęgnującym tak dla skóry,
która czyści i wydelikacja i wybiela ją i dla wody, która robi mięk-
szą. Ulubiony środek antyseptyczny do pielęgnowania ust i zębów
i do medycynalnych potrzeb. Baczność przy zakupie. Jedynie praw-
dziwe w czerwonych kartonach po 15, 30 i 75 hal. Z obok wyoora-
żoną marką ochronną i obszernymi wskazówkami. Nigdy nie luźno!
Jedyny fabrykant na Austro-Węgry: Gottlieb Voith Wiedeń III-1.

Kuch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:		Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:	
6.10	Rawy Ruskiej, Sokala	6.00	Sambora, Sianek
6.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.10	Ickan, Jass, Bukareszt, Botuszan, Żydaczowa, Potutor,
6.35	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa,		Kórzmecz, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Su-
6.40	Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów		czawę, Dorny Watry
6.45	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza	6.12	Rawy ruskiej, Sokala
6.50	Sambora, Sanoka, Chyrowa	6.12	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Hu-
6.55	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowice, Czerniawiec, Ko-		siatyna, Czortkowa, Zbaraża
7.00	łomy, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa	6.58	Jaworowa
7.05	Jaworowa	7.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycz, Borysławia
7.10	Ławocznego, Kałusza, Strzyja, Borysławia, Kochawiny.	7.05	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls-
7.15	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża		badu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Dynowa, Orlo-
7.20	Sokala, Rawy ruskiej		wa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
7.25	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa	8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka,
7.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karls-		Rymanowa, Iwonice, (p. Przemyśl) Dynowa, Tarnobrze-
7.35	badu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Pła-		gn, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświę-
7.40	szów), Sanoka, N. Zagórze, Chyrowa (p. Przemyśl)		cima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
7.45	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórzmecz	9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwon-
7.50	Sianek, Sambora		ice, Jassa, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
7.55	Ławocznego, Kałusza, Strzyja, Borysławia, Kochawiny.	9.20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz.
8.00	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża		kt.) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyje), Serethu, Bertho-
8.05	Sokala, Rawy ruskiej		metnu, Czudina, Radowice, Suczawę
8.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa	10.45	Podwoleczysk, Potutor, Grzymatowa, Zbaraża
8.15	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karls-	11.05	Bełżca, Sokala, Lubaczowa
8.20	badu, Pragi, Nowego Sącza, Jassa, Tarnobrzegu, Dyn-	1.55	posp. Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyznicy,
8.25	nowa, Rymanowa, Iwonice, Sanoka, Chyrowa, (przez		Kórzmecz, Kołman, Dorny Watry, Suczawę, Nowo-
8.30	Przemyśl)		sielicy
8.35	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jassa, Krosna, Iwonice,	2.17	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczy-
8.40	Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek		niec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwania
8.45	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymatowa		Pustego, Grzymatowa
8.50	posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyznicy,	2.28	Ławocznego, Drohobycz, Borysławia, Kałusza
8.55	Kołman, Nowosielicy (p. Zuczka), Serethu, Rad-	2.35	Kołomyi, Żydaczowa
9.00	owice, Berthometnu, Suczawę	2.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina,
9.05	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycz, Borysławia		Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jassa, Cha-
9.10	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej		bówki, Zakopanego (p. Łeszów), N. Sącza
9.15	Jaworowa	4.05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
9.20	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbad u. Pragi,	4.30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
9.25	Oświęcima, Suchy, Kołomyjska, Orłowa (p. Tarnów)	4.50	Stanisławowa
9.30	Mielca (p. Dębica), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)	6.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orlo-
9.35	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk,		wa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
9.40	Husiatyna, Iwania pustego, Skaly, Kopyczyniec, Grzymatowa	6.30	Ławocznego, Pesztu, Drohobycz, Borysławia, Kałusza
9.45	posp. Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karls-	7.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
9.50	badu, Pragi), Kołomyjska, Zakopanego (p. Kraków od	7.05	posp. Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa,
9.55	15/6 do 15/9 wł.), Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza		Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
10.00	(p. Tarnów), Jassa, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Ry-	7.10	Rawy ruskiej, Sokala
10.05	manowa, Iwonice, Chyrowa (p. Przemyśl)	7.20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa
10.10	Ickan, Bukareszt, Potutor, Czortkowa, Kórzmecz, No-		przez Przemyśl
10.15	wasielicy, Dorny Watry, Suczawę	10.40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosie-
10.20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa,		licy, Berthometnu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny
10.25	Sanoka, Chyrowa, Sianek		Watry, Suczawę
10.30	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświę-	10.51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jassa,
10.35	cima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jassa,		N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
10.40	Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)	11.00	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tar-
10.45	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec,		nobrzegu, Jassa, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
10.50	Zaleszczyk, Skaly, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża	11.15	Podwoleczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skaly, Iwa-
10.55	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycz, Kochawiny	11.30	nia pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymatowa.
11.00	posp. Ickan, Jass, Bukareszt, Konstantynopola, Żyda-	12.15	Strzyja, Drohobycz, Borysławia
11.05	czoza, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy,	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy,
11.10	Berthometnu, Czudina, Serethu i Suczawę		Pragi, Karlsbadu, Kołomyjska, Rozwadowa, Dynowa, Jassa,
11.15	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia,		Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
11.20	Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego (p. Kraków od	2.51	posp. Ickan, Jass, Bukareszt, Konstantynopola, Kórzmecz,
11.25	15/6 do 15/9 wł.), Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza		Kałusza, Serethu, Berthometnu, Czudina, Nowosiel-
11.30	(p. Tarnów), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).		licy, Brodiny, Suczawę, Dorny Watry
11.35	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karla-	3.45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu,
11.40	badu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza		Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborca, Pesztu, Rymanowa,
11.45	(p. Tarnów), Zakopanego, Jassa, Krosna, Iwonice, Ry-		Iwonice, Chabówki, Mialca (p. Dębica), Orłowa, Wied-
11.50	manowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)		lica, Oświęcima
Na dworzec „Podzamecz” z:		Z dworca „Podzamecz” do:	
7.31	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.35	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Hu-
7.40	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża		siatyna, Czortkowa, Zbaraża
7.45	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał	11.08	Podwoleczysk, Potutor, Grzymatowa, Zbaraża
7.50	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czort-	2.32	posp. Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczy-
7.55	kowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwania pustego, Husiatyna,		niec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwania pustego,
8.00	Brodów, Grzymatowa		Grzymatowa, Czortkowa
8.05	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec,	7.21	Podwoleczysk
8.10	Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skaly, Husiatyna,	11.35	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skaly, Iwania Pusta-
8.15	Zbaraża		go, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymatowa, Zbaraża

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 8.25, 5.30 popołud. i 8.20
wieczór: (od 5 maja do 29 września wł. w niedzielę i rz. k. święta)
1.40 popołudniu, (od 1 czerwca do 31. sierpnia wł. w niedzielę i rz.
kat. święta) 10.05 przedpołud. i od 6 do 31 maja, od 1 do 29 wrze-
śnia w niedzielę i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia
codziennie 9.35 wieczór.
z Janowa (od 15 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór;
od 12/5 do 15/9 w niedzielę i rz. k. święta) 1.15 wieczór.
Szczercza od 29/5 do 15/9 wł. w n. d. i k. święta) 9.44 wieczór.
Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta) 11.50 wieczór.

do Brzuchowic (od 5 maja do 29. września wł.) 2.28, 3.45, 5.45 popołud.,
od 9/5 do 29/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta) 12.41 popołud.; i od
1/6 do 31/5 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) 9.05 rano; od 6 do 31
maja i od 1 do 29 września w niedzielę i rz. kat. święta) zaś od 1
czerwca do 31 sierpnia codziennie 8.34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11.36 w nocy (każdego niedzieli).
do Janowa (od 15 do 30/9 wł. codziennie), 9.1. przed poł. i 9.35 popoł.
od 12/5 do 15/9 w niedzielę i rz. kat. święta) 1.35 popołudniu.
do Szczercza od 29/5 do 15/9 wł. w n. d. i k. święta) 9.44 wieczór.
do Lubienia 2.10 popołud. od 29/5 do 15/9 w niedzielę i rz. k. święta

Uwagi: Pora nocy oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszą literą. Zwykle i zestawienie
bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze m. i. t. w. c. k. kolei państwowych
w piśmie Hausmana 1. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór; a w niedzielę i święta od 8 rano do 1 pop.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnić, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na material. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy się.

Polecamy nasze „Korespondentów i inseratów”; nabywac je można we wszystkich biurach druku i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentami inseratowemi, bezcennie, natychmiast, bez opłat.

Wychowanie i nauka

Wzrost 25 koron kurs kroju i szycia, rozpocznie na ogólnie żądanie dopiero 21-go sierpnia **Antoni Turecki**, były nauczyciel kroju w Paryżu i Londynie odznaczony dyplomami. — Wpisy codziennie przyjmuje **ul. Sienkiewicza 9.** 8492

Profesor gimnazjalny przyjmie na mieszkanie kilku uczniów szkół średnich. Staranna opieka, skuteczna pomoc w nauce, komfort i hygieny. Zgłoszenia listowne **Lwów, Bielskiego 5, parter.** 8441

Kursy przygotowawcze do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalterii urządzam w Przemyślu. **Wojc. Grzybek, c. k. adyunkt podatkowy.** 8176

Przez c. k. Rząd kon. **Biuro informacyjne** dla wszelkich spraw wojskowych i wojskowa szkoła przygotowawcza em. podpułkownika **Karola N. Nahlaka** **Lwów, Piekarska 1. 37.**

Wzrostowy pensjonat dla najmłodszego młodzieży w pobliżu IV gimnazjum i II szkoły realnej przyjmie kilku uczniów. **Lwów, Leona Sapiehy 35.** 8476

Związek nauczycielek Kłopotowicza 7, poleca nauczycielki, bony Polki, cudzoziemki. 8586

SKOŁA kroju francuskiego i szycia otwarta została pod firmą **M. BĘDKOWSKI & HUGET**, Panska 13. 8565

Internat im. REYA przyjmie kilku uczniów szkół średnich. **Ulica Zyblikiewicza 26.** 8652

Jest do wzięcia na własność siedmioro sierót obrządku rzym. kat. od lat 10 do 2 tygodni. Zgłoszenia dwór w Horodyszczach. p. Założce. 8653

Potrzebna na wieś nauczycielka maturalistka do 2 dziewczątek IV i V kl. normalnej Zgł. W. S. Betz. 8659

Szereci nieudolne umysłowo (od lat 4 do 16) przyjmują na wychowanie i naukę — **Zakład dra Kaczurby w Medyce.** Cena od 150 koron miesięcznie. — Szczegółowe warunki przyjęcia przesyła się na pisemne żądanie odwrotnie. 8668

Stuchacz II roku praw, rutynowany instruktor, poszukuje lekcyi na prowincyi od 1 września br. Zgłoszenia pod **Piotr Biliński, stuchacz praw, Bilnia Wielka, p. Łąka ad Sambor.** 8640

Uczeń lub uczenica (izr.) — z niższego gimnazjum — znajdzie umieszczenie i troskliwą opiekę w lepszym domu. Na żądanie fortepian. — Zgłoszenia pod „Rakas” do Administracji Słowa Polskiego. 8638

Posady poszukiwane

Piwowar z dwuletnią praktyką i ze szkołą piwowarską poszukuje zaraz posady zgłoszenia pod „Piwowar” **Adm. Słowa P.** 8390

Posadę rządzący-ekonomu kawalersko przyjmie od 1-go września. Wiadomości fachowe z najlepszych gospodarstw w Wielkopolsce i od 6 lat w Galicyi. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego. S. S. 8613

Aspirant farmacji z 2-letnią praktyką poszukuje posady. — Zgłoszenia poste restante. **K. Tarnopol.** 8570

Orzelnik teoretycznie i praktycznie wykształcony, — długoletni kierownik, poszukuje posady. **Pepiak, Potok, Rohatyn.** 8631

Do służby wstąpię do dwóch, trzech osób. „Marya” Administracja Słowa. 8648

Inteligentna siostra poszukuje posady przy dzieciach lub gospodarstwie. „Irena” p. r. Lwów. 8669

Zdolny buchalter (izr.) obecnie zajęty w domu bankowym, — poszukuje celem polepszenia bytu odpowiedniej posady. Oferty pod „Zdolny” przyjmuje **biuro dzienników Buchstaba.** 8672

Posady zaofiarowane

Poszukuje się ajenta podróżyającego dla rozsiedlonych szat kościelnych, z własnym wozem i końmi, za prowizję. Wymagana **kaucya 4000 kor.** w gotówce lub odpowiednia gwarancja. Oferty lub zgłoszenia osobiste pod „Liturgia” **Krosno.** 8497

Kilku zdolnych czeladzi znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej przy ul. Szpitalnej 1. 34 w Krakowie. — Potrzebni są również chłopcy do praktyki. 8581

Praktykantów poszukuje Zakład artystyczno-introligatorski **Ludwika Wierzbickiego**, ul. Akademicka 1. 24. 8489

Płatnego ucznia do praktyki handlowej poszukuje firma **KAZIMIERZ LEWICKI**, Lwów, plac Maryacki 1. 10. 8515

Koncypianta przyjmie zaraz **Dr. L. Bader** **adwokat w Krakowie.** 8605

Potrzebna zaraz bona francuska. Wiadomość **Pasieki Łyczakowskie 33.** 8608

Adwokat dr. Kohl w Przemyślanach poszukuje od 1 września br. rutynowanego **koncypianta**, — ubezpieczonego z praktyką prowincjonalną. 8604

Adwokat dr. Spindler w Samborze przyjmie od 1-go października 1907 **koncypianta** uprawnionego do zastępstwa przed Trybunałem. Posada może być objęta 15 września 1907. Warunki korzystne. 8545

Notaryusz w Kałuszu poszukuje koncypianta. 8591

Poszukuję panny do trafiki na plac powstawowy na sezon letni za kaucya. Zgłoszenia do fabryki tutek cygarowych „Świt”, ul. Miłkowskiego 2. 8636

Adwokat Jabłoński poszukuje rutynowanego koncypianta z praktyką prowincjonalną, władającego językiem ruskim. — Zgłoszenia **Bruchowice.** 8642

Koncypiant rutynowany, — z praktyką prowincjonalną, znajdzie posadę w kancelaryi adwokackiej na prowincyi. Zgłoszenia z podaniem warunków nadsyłać należy — „Praca” poste restante **Jaremcze.** 8654

APTEKA w Turce nad Strypą poszukuje młodszego magistrą (albo praktykanta) na drugim roku. Łaskawe oferty proszę tamże. 8655

Koncypianta przyjmie zaraz **adwokat dr. M. Kornicki** w Żywcu. 8670

Uzdolniony kowal „Feuerbursch”, obznajomiony z robotą fabryczną, znajdzie zaraz stałe zajęcie za dobrem wynagrodzeniem u firmy **Antoni Dymnicki, Jarosław, ulica Głowackiego.** 8671

Cieśliński w Przemyślu, hurtowny handel win i towarów kolonialnych, — poszukuje pomocnika z wyrobieniem piwem. 8676

Praktykant biurowy chrześc. — zdolny, inteligentny, z lepszym wykształceniem, około lat 16, znajdzie posadę z widokami na przyszłość w poważnej instytucji handlowej. Własnoręczne oferty: „Związek”, Lwów, poste restante. 8637

Apteka w Mielcu poszukuje od 1 października magistrą pod korzystnymi warunkami. 8661

Zawiadomienie. Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzeczności zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub sylaby).

Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj nieznanym nam okazicielom naszych kwitów ogłoszeniowych.

Przestrzegamy przed dołączaniem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczą a w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomóc nie możemy.

Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy. Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszających znanych (koresp. prywatn. itp.) nie drukujemy.

Adm. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Kalafior, oraz wszelką jarzynę wysyła jak najtaniej **Antoni Klimowicz** **Lwów, pl. Halicki.** 8091

Skład owoców najdelikatn. w Wiedniu. Brzoskwinie wielkie i przecudne k. 5-50, Kengloty smaczne k. 4-50, Jabłka dobre 3-50, Grusze syenne 3-70, Śliwy ogromne 3-70, Pomidory czerwone 3-20 w 5 kg koszykach franko za zaliczką wysyła **Dawid Wenkert, II Pfeiffergasse 1, Wien.** 8504

Kupno i sprzedaż

Zarząd dóbr Ożydów (pocztą i stacją kolei w mieście) sprzedaje „Ogiera Araba” starszego, zdolnego do rozplodu, maści karej, za przystępną cenę. 8658

Szczenięta „Bernardyny” — pies 50 koron, sprzedaje **Zarząd dworu Bonarówka, p. Strzyżów.** 8657

Poszukuję używanej mocarnej większej do 42” do siły lokomobili. — Łaskawe zgłoszenia dzierżawca dóbr **Rzeczycza długa, pocztą Rozwadows nad Sanem.** 8675

Nasienie rzepy pastewnej, ściernianki białej, długiej albo okrągłej klg. 2 kor. — wysyła **Antoni Klimowicz**, Lwów. 7985

Fabryka mebli stylowych **MILWIW**, Lwów, ul. Słoneczna 15, pasaż **Hermanów**. Skład fabryczny Teatralna 8. naprzeciw odwachu, poleca kompletne urządzenia sypialni, jadalni i salonów, oraz meble gięte i żelazne. Ceny fabryczne. Za nadesłaniem 1 korony markami wysyłam ilustrowany cennik. „Daję też na spłatę”. 6387

Powozy i wózki na resorach do wyboru w pracowni powozów **Józefa Próchnickiego**, ul. Szpitalna 36. 8520

FOLWARK DUBLANY ma na sprzedaż 2 młode byki, 18-miesięczne, rasy Angler, bardzo odpowiedniej dla gospodarstw włościańskich po 306 kor. za sztukę.

Jednego byka Anglera 3-letniego pięknej budowy używanego dotychczas w obozie dublańskiej zdanego do chowu, po cenie rzeźnej. Cztery byki Oldenburgi w wieku 16 miesięcy do 2 lat. 8579

Do obecnego zasiewu rzepy ściernianka biała, okrągła i długa 1 kilogram 2 korony, szpinak, rzepa jadalna po jak najniższej cenie wysyła **Antoni Klimowicz**, Lwów. 8574

Lokomobila do sprzedania 8 HP. w dobrym stanie. — **Wierzbicki, post r. Żurów.** 8572

Żyto nasienne Petkus relandzie, pszenicę nasienną (francuska czerwono-wąsata) sprzedaje **Zarząd dóbr Komarno-Buczały** **Komarno-Buczały** **koron 24** za 100 kg. wraz z workiem. 8445

Żyto prawdziwe Triumf na nasienie. Wychodzi 50 kg. na morg. 24 koron za 100 kg. loko **Zabłotce**. **Zarząd dóbr Turze, Toporów.** 8466

KARY KON 5-letni do sprzedania ul. Akademicka 16. 8507

Do sprzedania koń sześciolletni do zaprzęgu. **Wiadomość Stajnia, ul. Zielona 24.** 8643

Doskonały automobil „Benz” na 2 do 3 osoby z dachem za bezcen do sprzedania. **Rychnowski, Chorażczyn 15.** 8660

Folwark Dublany będzie miał do zbycia do siewu pszenicę Granatkę (square-head) aklimatyzowaną najzupełniej od szeregu lat. W roku bieżącym przetrzymała doskonale zimę. **Plony w Dublanach 14 do 18 q z morga**, Zamówienia bez zobowiązania, o ileby ziarno porosło po 28 k. za 100 kg. przyjmuje **Folwark Dublany** już obecnie. 8580

Młoda wylicę sprzedam, **Grubenthal, Bochnia.** 8628

Zarząd dóbr Miżyniec ma na sprzedaż wałacha kasztana pełnej krwi ang. 5 lat, wysokość 165 cm.; wałacha gniadego półkwi ang., 4 lata, wysokość 164 cm.; wałacha gniadego, półkwi ang., 4 lata, wysokość 162 cm.; wałacha kasztanowatego, półkwi ang., 4 lata, wysokość 160 cm.

Automobil na 6 osób „Mercedes” 24—30 HP w zupełnie dobrym stanie jest z drugiej ręki z powodu wyjazdu pod bardzo dobrymi warunkami do nabycia. Wiadomość w zarządzie dóbr w Miżynie, gdzie automobil oglądać można. 8470

Interesy handlowe

Poszukuję uczciwego kapitału do znakomitego interesu parafalnego z wkładem najmniej 60.000 zł. — Za wysoki zysk reczę. Zgłoszenia „Uczciwość” **Słowo Polskie.** 8571

Łażnia parowa, ulica **Żółkiewska 40** we Lwowie do wydzierżawienia. Oferty przyjmuje właściciel tamże. 8616

Nieruchomości

Do sprzedania lub zamiany na porządną kamienicę we Lwowie majątek ziemski 286 morgów — w tem 70 m. łąk — drenowany w najlepszej glebie, cena 220.000 kor pożyczka 95.000 kor. i majątek 95 morgów z tego 30 łąk z pięknym parkiem i pałacem za 110.000 kor. pożyczka 45.000 kor. Obydwa w pobliżu dużych miast. **Adwokat dr. Jekeles**, Lwów, Jagiellońska 22. 8402

Kupię domek z ogroem albo plac na krańcach miasta, blisko tramwaju. Zgłoszenia z podaniem ceny i warunków spłaty przyjmuje **Administracja Słowa Polskiego** pod „Domek”. 8587

W DOBROMILU

mieście powiatowym z stacją kolejową jest do nabycia zaraz **WILLA**

z sadem, już owocującym, — w miejscu najpiękniejszym, na południowym stoku góry, w okolicy podgórskiej, z budynkiem gospodarczym, gruntem budowlanym, szparagarnią, truskawczarnią itd. Obszar trzymorgowy. — Wyjaśnienia udzieli **Dr. BORY, Dobromil.** 8674

Do sprzedania

w zachodniej Galicyi folwark, nadający się znakomicie na parcelację w obszarze 200 m. Dobre budynki. Ulgi w wypłatach możliwe. — Wiadomość pod adresem **S. Nagelberg**, Lwów, Michała 4. 8645

Do sprzedania realność w Przemyślu z małym domkiem i z placem budowlanym 6000 kor. potrzeba. **Z. R.** poste restante **Przemyśl.** 8656

2 domy w Wybranówce, — 1 budowany, 2 murowany, przydworcu kolejowym, przynależące stale 1200 koron rocznego czynszu do sprzedania: **Budynki nowe**. **Wiadomość Adolf Kowel**, Wybranówka. 8634

Dom nowy, parterowy łazienka, praczarnia, ogród, — sprzedam. **Wiadomość popołudniu** boczna **Sadownickiej 9** (Ogrodowa). 8589

Mieszkania i sklepy

Uł. Szeptyckich 28, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, spiżarka z przynależnościami — od 15 sierpnia do wynajęcia. 8602

Poszukuje się **Lokal** wielkiego (400 do 500 metr. kw.) w parterze na biura i skład w pobliżu śródmieścia. — Zgłoszenia pod „Lokal” do **Biura Sokołowskiego.** 8629

Sklep od września odstąpię. **Wiadomość** w pokoju do śniadań. **Dominikańska 5.** 8564

Zaraz do wynajęcia: 5 pokoi i piętrowe, 4 pokoje parterowe słoneczne, przedpokój, łazienki, balkon etc., 2 pokoje kawalerskie, frontowe. 1 pokój i kuchnia. **Ul. Wagilewicz 2**, (Narożna Kochanowskiego). 8518

Do wynajęcia przy ul. **Kurkowej 11 a**, na I piętrze mieszkanie składające się z 4 pokoi, przedpokojem i kuchnią, zaś w parterze z 4 pokoi i kuchni. 8524

5 ładnych pokoi, duży przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka i t. d., ul. **Zimorowicza 9**, zaraz. (Towarzystwo politechniczne). 8451

Dwa pokoje kuchnia dla lubiących spokój, do wynajęcia. — **Ogrodnicka 1. 15.** 8649

3 pokoje, przedpokój kuchnia od 15 sierpnia albo 1 września do wynajęcia. **Janowska 78.** 8650

Frontowy pokój z łyżą, umiłowany — z osobnym wchodem, z wiktorem lub bez, w parterze, tudzież wikt domowy dla pp. Kawalerów. — **Ul. Ossolińskich 17.** 8635

Letnie mieszkania

Jaremcze pensjonat Tabińskiej, pokoje z całodziennym utrzymaniem, zdrowa kuchnia, obiady. 8486

Daniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 30

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Zastawione brylanty, perły, korale, złoto i srebro wykupuje i opłaca pełną wartość **Wisznowitz, zegarmistrz**. **Lwów, Batorego 6.** 8490

WYSPRZEDAŻ.

Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustrami i konzolami własnego wyrobu poleca **Franciszek Zeizer**, fabryka mebli, Lwów, Pasaż **Mikolascha.** 2707

Powozy odnawia i repara je najtaniej fabryka **Licken doria**, Lwów, Żulińskiego 4, 8336

WALENTY PROKOPOWICZ, Lwów, Rynek 41. Pierwszorządny **MAGAZYN** i pracownia wyrobów nożowniczych — poleca **Brzytwy, Noże, Nożyczki, Szyzorki**, własnego wyrobu pod gwarancją za najlepszą ang. stal. Ostrzenie wykonujej starannie. — Ceny najtańsze. 8081

Okazy! Pozostałe towary z dawnego lokalu: kołdry po kor. 4, 7 i 9, wełniane i kłotowe po kor. 10, 12, 14, 16, 20 do kor. 30; jedwabne atlasowe po kor. 22, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materij meblowych, dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na łóżka i tp. — Łóżka żelazne od najtańszych. **Kompletne sypialnie, jadalnie** — i meble salonne polecają **J. TOCZYSKI i K. SCHUSTER** **Lwów, ulica 3 Maja 1. 5.** 8052

Po bezkonkurencyjnej cenie z powodu zmiany magazynów i wielkiego zapasu wyprzedajemy eleganckie **KARNISZE MOSIĘŻNE** po 6 kor. 20 hal.

Kilka tapczanów tureckich okazynie do nabycia, jakoteż wysortowane meble i garnitury salonne.

Jan Tkacz i Syn 8484 **Lwów, Kopernika 18.**

Faetone półkryte nowe i używane na gumowych kołach i zwykłych. — **Kutscherfaetone** i wózki resorowe osie oliwne eleganckie — do sprzedania — **Pracownia Byczyszyna, Panieńska 11.** 8619

Do wynajęcia ogród owocowy, warzywny 5 morgowy z mieszkaniem lub bez, pod Lwowem. **Wiadomość** **Pasieki Łyczakowskie 33** 8610

Fabryka wapna **L. G. Kaden**, **Lwów, ul. Mielewicz 3**

sprzedaż miał wapienny loco wagon st. Glinna Nawaryna po 20 koron za 10.000 klg. Wapno gaszone wyborowej jakości, dostarcza na budowy we Lwowie na metry sześciennym. 8644

Nie znalazł i nie znajdzie nikt

Iepszej, rzetelnej okazyi na bicia pozostałych jeszcze sypialni, jadalni, różnych wysortowanych mebli i garniturów salonowych, które z powodu zmiany lokalu po cenach własnych i niżej wyprzedajemy

Tylko czas krótki!

Zastrzegamy się wyraźnie, że ogłoszenie to nie jest żadnym wabikiem.

JAN TKACZ i SYN

Lwów, Kopernika 18. 8641

Znalazłem 5 kluczy **Wertheimer** w ogrodzie **Pojezuckim**. **Śniadeckich 2, u dozorcy.** 8663

Zgubiłem w Tarnopolu pułares zawierający 60 kor., roczną kartę i różne dokumenty. Zrezygnuję z kwoty znajdującej się, — byleby znalazła raczył odesłać kartę i papiery na adres znajdujący się w pułaresie. 8663

Kawaler ożeni się z inteligentną panną, fotografia konieczna, dyskrecja zapewniona. Zgłoszenia **Administracji Słowa Polskiego** „K.” 8673

Wydawnictwo Słowa Polskiego **PIOTR de COULEVAIN**

Na gałęzi

przekład z francuskiego **FELICYI POPLAWSKIEJ.**

— Cena. K. 1-80. —

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w **Administracji Słowa Polskiego** we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, we własnym kantorze w **Pasazu Mikolascha** (od ul. **Kopernika**) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Światowej sławy

Fernet-Branca**Fratelli Branca w Milano**

jedynego właściciela tajemnicy sporządzania 373
jest najskuteczniejszą piołunówką świata.
 Niezbędne w każdej rodzinie. Do nabycia w każdym handlu delikatesów i kawiarni

Hipolit Śliwiński**Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką**

Wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Bieszczowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę

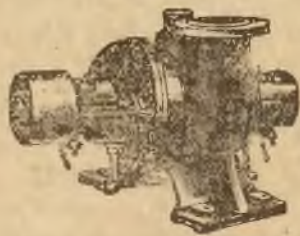
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne. 7277

Roczna produkcja 15.000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.**Zamówienia przyjmują:**

Biuro centralne Spółki Lwów, Kadecka 6, tel. 528,
 Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Bieszczowie,
 Spółka kredytowa budowniczych, Lwów, Hetmańska 12, tel. 686.

Berno - Königsfeldska fabryka maszyn

Stacja kolejowa: Königsfeld pod Bernem.

**Centryfugowe pompy do pędzenia z większym i mniejszym ciśnieniem**

dla każdej ilości i wysokości. Ciśnienie do 800 m. W. S. Najlepsza i najtańsza pompa dla wszystkich przemysłowych i rolniczych celów. Specjalne wykonanie nakładania kotłów, siłkawki ogniowe i do naprowadzania płynu, zawierającego kwasu.

Kotły wszelkich systemów. — Parowe maszyny z wentylem lub do zasuwania.

Urządzenia ssące dla wszelkich rodzajów paliwa.

Motory benzynowe i petrolinowe. 5787

Nie trzeba powiększać kłeski

Obija się nam o uszy, że rolnicy w obec lichych zbiorów nie będą w tym roku używać sztucznych nawozów. Byłoby to błędem nie do darowania wobec tego, że mieliby tym sposobem dwa lata nieurodzaju. A przecież wobec kredytu, jaki chętnie udzielamy, wydatek na sztuczne nawozy można sobie rozłożyć na dłuższy okres i nie zaprzepaszczać zasiewów. 8599

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego, Lwów, Akademicka 8.

L. 2852/07.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu c. k. szkoły realnej w Żywcu rozpisuje Magistrat miasta Żywca licytację zapomocą ofert pisemnych, które do dnia 20 sierpnia 1907 do godziny 12 w południe do tutejszego magistratu wnieść należy.

W tej licytacji mogą brać udział jedynie architekci i koncesyonowani budowniczowie.

Cena kosztorysowa wyż rzeczonej budowy wynosi 332.000 koron.

Wadium licytacyjne wynosi 5% sumy kosztorysowej, które oferenci razem z ofertą złożyć tutaj winni.

Bliższe warunki budowy oraz plany i kosztorysy, wyłożone są do przeglądu w kancelarii magistratualnej w Żywcu. Żywiec, dnia 30 lipca 1907.

Burmistrz:

Dr. KORNICKI.

8606

Wydział Rady Powiatowej.

L. 2350/07

Cieszanów, 27 lipca 1907.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Cieszanowie poszukuje dyetetyka za rocznem wynagrodzeniem 1000 koron z ewentualnem prawem do stabilizacji.

WYMOGI:

1. Nie przekroczony wiek 40, a ukończony 24 lat udo wodniony metryką chrztu.
2. Znajomość języków krajowych w słowie i piśmie.
3. Czytelne i poprawne pismo.
4. Dokładna znajomość prowadzenia registratury w sposób zaprowadzony przy politycznych Władzach administracyjnych.
5. Świadectwo zdrowia wystawione przez c. k. lekarza powiatowego.

Podania do 20 sierpnia 1907.

8607

Za sekretarza

KWITNIOWSKI.

Prezes

GNOIŃSKI.

„MULTIPLEX“

Rowery, Gramofony i koncertowe płyty wielkie podwójne od k. 1:50, światowej sławy, oraz wszelkie przybory kolarskie, sprzedaje po cenach fabrycznych



od kor. 112.—

Michał Hackel

Warsztat reperacyjny
 Lwów, I, Pasaż Mikolascha. — Ilustrow. cenniki franco. 8163



od k. 50.

Nakładem „Słowa Polskiego“ wyszła powieść z X w.

JÓZEFA WIKTORA SCHEFFLA

Elkehard

z dwusetnego wydania w setną rocznicę urodzin autora.

Tłumaczyła Wanda Młodnicka.

Cena egzemplarza 3 korony.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie i w większych księgarniach. 4072 I

WINA

stołowe, austriackie, węgierskie, dalmatyńskie co dzień świeże brzoskwinie, jabłka, gruszki, pomarańcze, różne czekolady i inne delikatesy, Herbata rosyjska

Pierwszorzęd. owocarnia katolicka JAN MARKOWSKI
 ulica RUSKA I. 20. 7963

BERNARD POŁONIECKI**PIANO**

Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:

Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbarr, Heitzmana, Schmida, Holbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 25

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stuttgartu i —

PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów

Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Pod oziminy

jest czysta

maczka żużlowa Thomasa

najlepszym i najrentowniejszym

nawozem fosforowym.

Ostrzega się przed towarem bezwartościowym.



Pod gwarancją czystą

maczkę żużlową Thomasa

w workach zaopatrzonych w plombę
 — i znak ochronny, dostarczają: —

fabryki fosfatów Thomasa

stow. z ograni. poręką Berlin W.

Generalny reprezentant

Józef Karrach

Lwów, Kościuszki 18.

8289